STRZELEC



№ 7 Warszawa, dnia 25 lutego 1928 r. **Cena 50 gr.**

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Dział urzędowy

Z ROZKAZU KOMENDANTA GŁÓWNEGO

L. 4/28 z dn. 15 lutego 1928 r.

1) Mianowania. W porozumieniu z Sekretarzem Generalnym, ob. Zygmuntem Dreszerem, powołuję z rezerwy Okręgu Warszawa ob. Trojanowskiego Stanisława na stanowisko referenta organizacyjno-mobilizacyjnego Komendy Głównej, którego mianuję w funkcji Komendanta Okręgu.

Mianuję z dniem 15.II. p. o. Komendantki Okręgu Lwów ob. Marję Kaflińską Komendantką Okręgu.

Ob. Barańską Stanisławę, instruktorkę okręgową Okręgu Katowice, Komendantką tegoż Okręgu.

Ob. Drwotową Helenę p. o. Komendantki Okręgu Pomorze.

Mianuję z dniem 15 lutego 1928 r. p. o. Komendantem Obwodu, aż do zdobycia oznaki sportowej do dnia 15 sierpnia 1928 r. w myśl mojego rozkazu Nr. 21/27 pkt. 5 z dnia 1 listopada 27 r. Ob. Szutkowskiego Wilhelma z przydziałem do K. Ob. Grudziądz.

2) Stwierdzenie funkcji. Stwierdzam, że ob. Machowski Stanisław został mianowany p. o. Komendantem Obwodu Łuków aż do zdobycia oznaki sportowej, do dnia 10 sierpnia 1928 r. pismem L. dz. 25/pers./28 z dnia 10 lutego b. r.

3) Zwolnienie. Zwalniam z dn. 1.II. r. b. na własną prośbę ob. Helenę Domańską ze stanowiska Komendantki Okręgu Pomorskiego.

4) Odprawa Komendantów. Zarządzam na dzień 25 marca b. r. odprawę komendantów okręgów, oraz komendantów obwodów, kompanijnych, referentów kulturalno-oświatowych i sportowych okręgu. Komendanci winni się zjawić wszyscy w przepisanych mundurach i oznakach swoich funkcyj. Porządek odprawy będzie następujący:

1. Obecność na biegu narodowym naprzełaj.
2. Wręczenie sprawozdań rocznych.
3. Omówienie zadań poszczególnych funkcyj na Marszu Szlakiem Kadrówki.
4. Referat Szefa Sztabu o „Zadaniach komendantów w Związku Strzeleckim"
5. Wspólny obiad składkowy oraz wspólna fotografja.

5. Odprawy komendantów obwodów. Komendanci okręgowi winni meldować mi o odprawach komendantów obwodów, zarządzonych w okręgach, conajmniej na 10 dni przed terminem odprawy, z podaniem porządku dziennego.. O ile nie zajdą przeszkody natury finansowej, będę na każdą odprawę delegował jednego z referentów Komendy Głównej jako mojego reprezentanta.

6. Zatwierdzenie regul. sport. Polecam wszystkie regulaminy zawodów sportowych, urządzonych przez okręgi i obwody przesyłać mi odtąd stale do zatwierdzenia przed ich oficjalnem wydaniem. Wszystkie regulaminy zawodów mniejszych zatwierdza Komendant Okręgu w porozumieniu ze swym Referentem Sportowym.

Równocześnie zatwierdzam następujące regulaminy zawodów marszowych Związku: „Drugiego Marszu Majowego" na szlaku Białystok — Grodno, „Strzeleckiego Biegu Naprzełaj" Okręgu Wołyńskiego, „Marszu Wierzbnik — Ostrowiec".

7. Nagrody sportowe Kmdy Głównej. Podaję do wiadomości, że odtąd nagrody sportowe, po które się zwracają często do Komendy Głównej obwody, a nawet poszczególne oddziały, wydawać będą jedynie okręgom na zawody o charakterze okręgowym, względnie międzyokręgowym oraz na mistrzostwa Związku, urządzane przez dane okręgi. Na wszystkie inne zawody należy poczynić starania celem uzyskania nagród na miejscu u władz i czyników ku temu najbardziej na danym terenie powołanych.

8. Zawody narciarskie. Wobec niedostatecznych warunków śnieżnych polecam urządzić zawody narciarskie Komendantowi Okręgu Katowice, zwalniając równocześnie Komendanta Okręgu Wilno od urządzenia tychże. Komendant Okręgu Wilno porozumie się w tej sprawie urzędowo z Komendantem Okręgu Katowice. Termin zawodów ze względu na niepewne warunki śnieżne może być wcześniejszy.

9. Wydawnictwa sportowe. Po wszystkie wydawnictwa sportowe Związku należy się zwracać bezpośrednio do Administracji Wydawnictwa Związku Strzeleckiego w Warszawie, Świętokrzyska Nr. 25/24.

10. Ustalenie kostjumu sportowego. Ustalam następujące typy kostjumów sportowych dla zawodników Związku:

Lekkoatletyka: spodeńki ciemno-granatowe, koszulka biała lekkoatletyczna, pantofle sportowe z kolcami lub bez, koloru dowolnego.

Gry sportowe: spodeńki ciemno-granatowe, koszulki z rękawami koloru okręgu, obuwie przepisowe.

Boks: spodeńki ciemno - granatowe, koszulka pływacka biała (bez rękawów, pod pachami na barku wycięta) pantofle dowolne.

Pływanie: spodeńki lub kostjum kąpielowy ciemno - granatowy. Na wszystkich kostjumach podczas zawodów należy nosić przewidziane poprzednim rozkazem oznaki sportowe Związku.

12. Przyznanie karabinku. Oddział strzelecki w Miłkowie wyśle do Komendy Głównej upełnomocnionego przedstawiciela po odbiór karabinku małokalibrowego, jako nagrody, przyznanej przez Kmdę Główną — za najlepiej zorganizowane zawody sportowe w dniu 19.III. 1927 r.

Strzelcy na Olimpjadę

Trzeci tydzień zbiórki. — Mamy już 208 zł. 40 gr.

Niech niedowiarki zrewidują swój stosunek do ofiarności strzeleckiej!

Byliśmy pewni, że skoro zaapelujemy do naszych Czytelników, by poparli finansowo i moralnie piękny cel, jakim jest udział Polski w walce, mającej na terenie międzynarodowym, udowodnić naszą tężyznę narodową, składki posypią się szczodrze.

Wiara nasza nie zawiodła nas i oto przeciętnie otrzymujemy po 10 zł. dziennie, a ogólna suma składek dosięgła już sumy 208 zł. 40 gr., pozatem donoszą nam Czytelnicy o inicjatywie w kierunku organizowania na fundusz olimpijski różnych imprez.

O najorginalniejszym pomyśle oddziału Ochotnicza Wola już pisaliśmy. Bardzo jesteśmy ciekawi, czy za przykładem tego oddziału nie pójdą inne. Zsyp zboża na Olimpjadę, z każdej chałupy po garści na ten cel — to piękna demonstracja żywotności i obywatelskiego uświadomienia wsi: Który z oddziałów stanie do rywalizacji w tej dziedzinie z Ochotniczą Wolą?

Oddziały i strzelcy, którzy jeszcze nie złożyli swych 5 groszy niech śpieszą ze składkami.

Tempo zbiórki powinno jeszcze bardziej wzrosnąć.

Lista składek Nr. 3

DO DNIA 20 LUTEGO WPŁACILI: STRZELCY PRUSZKOWSCY:

Ob. Dudek 0.50; ob. Witkowski 0.50; ob. Kopicki 0.15; ob. Widlicki 0.50; ob. Martynowski 0.30; ob. Szymborski 0.30; ob. Kiełczewski 0.20; ob. Sitarek 0.30; ob. Barański 0.30; ob. Boguski 0.50; ob. Żenczykowski 1.00; ob. Okrasa 1.00; ob. Pęczek 0.20; ob. Orlikówna 0.50.

ZEBRANIE W DZIALE ROZRYWEK:

Ob. Piwowarczyk, Borysław 0.40; ob. Lesiowski, Starachowice 0,15; ob. Brzeźniak, Mikołów 1.00; ob. Babiarz, Przemyśl 0.15; ob. Michalak, Borysław 1.00; Kmdt oddz. Szczuczyn Biał. 2.00; ob. Tylman, Ozorków 0.20; ob. Szajna, Sucha 0.25; ob. Liczbarski, Warszawa 0.50; ob. Śledź, Grajewo 0.15; ob. Kretowicz, Grajewo 0.20; Oddział w Iwoniczu 0.05.

Ob. Dreszer, Sekretarz Gen. 10.00; ob. Kobrynowiczowa, Instrukt. W. F. — 5.00; ob. Jankiewicz, Kier. Kom. Dostaw — 5.00; ob. Zakrzewski 1.00; ob. Trojanowski, Ref. Mobil. - Org. Kmdy Gł. 3.00; ob. Urbańska 5.00; ob. Babiarz, Przemyśl — 5.00; Oddział Piastów 4.50.

Razem 50 zł. 80 groszy.

Łącznie z poprzednio zebranemi 208 zł. 40 gr.

POJEDYNEK ŁAŃCUCHOWY

Ob. ob. Gorgania i Domaradzki z Borysławia jeszcze nie odezwali się!

W ubiegłym numerze „Strzelca" ob. Michalak z Borysławia wyzwał na pojedynek łańcuchowy o zaprenumerowanie „Strzelca" dwuch swych kolegów — strzelców ob. Gorgania, bibljotekarza oddziału i ob. Domaradzkiego, gospodarza oddziału z tem, by ci dwaj obywatele po zaprenumerowania „Strzelca" na kwartał wyzwali każdy po dwuch dalszych strzelców.

Obaj wyzwani dotąd jeszcze nie odezwali się. Przypuszczamy, że dzieje się to nie z ich winy, tylko dzięki powolnemu kursowaniu poczty i spodziewamy się ląda dzień listu od nich.

Rok VIII. Warszawa, 25 lutego 1928 r. Nr. 7 (207)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO.

Przysposobienie wojskowe, a demokracja

Różne są przyczyny i powody, dla których młodzież wstępuje w strzeleckie szeregi. Pociąga ją czar munduru, porywa pasja sportowego współzawodnictwa, wreszcie wciągają koledzy, którzy poprzednio już znaleźli się w Strzelcu.

Niewątpliwie jednak większość porywa nasza wielka idea. Cobyśmy bowiem mówili o „powojennem zepsuciu", młodzież, szczególnie ta niezblazowana wielkomiejskiem życiem, pozostała szlachetną i czułą na mowę idei.

Praca przysposobienia wojskowego, chwilami tylko przyjemna, to w pierwszym rzędzie długie pasmo wyrzeczeń się i ofiar, czynionych w dodatku w przeświadczeniu, że nawet największej ofiary z życia nie wolno będzie odmówić w chwili potrzeby.

Przy takiej robocie wytrwają tylko ci, których do szeregów przyprowadziła miłość do ojczystego kraju, lub ci, którzy nauczyli się patrjotyzmu w strzeleckiej gromadzie.

Cóż to jest patrjotyzm? To głęboko zakorzenione przywiązanie do rodzimego języka, tradycji, kultury i kraju. Przywiązanie tak silne, by go nie mogła zniszczyć żadna przemoc.

Z przywiązania tego rodzi się zrozumienie koniecznych wyrzeczeń, wywodzi się ofiarny czyn.

Wiemy dobrze, że w przyszłej wojnie cały naród będzie zaangażowany, że od napięcia jego ofiarności i woli zwycięstwa zależeć będzie wynik walki. Rozumiemy też, że właściwie wszyscy powinni do niej przygotować się i czynimy wysiłki w kierunku ogarnięcia jaknajszerszych mas.

Naród, składający się z samych szczerych i czynnych patrjotów, mógłby spokojnie patrzeć w przyszłość.

Rozumiemy, że zarówno udział w pracach p. w., jak też ofiarność w czasie wojny wynikać może tylko z dobrej woli obywateli i przeświadczenia o potrzebie tych prac i ofiar.

Społeczeństwo składa się nietylko z gorąco - krwistej młodzieży, gotowej na największe ofiary dla idei, ale również - ze steranych walką o strawę i dach nad głową ludzi w wieku starszym, który nie sprzyja zapałem i niszczy sentymenty. Od szerokich mas, bytujących w ciężkich warunkach materjalnych, nie możemy oczekiwać patrjotyzmu i przywiązania do państwa, jeśli nie czują one, że jest ono naprawdę i c h p a ń s t w e m, że o nich dba, usiłuje stworzyć im warunki, w których mogłyby z widokami powodzenia walczyć o możliwą egzystencję, a w dalszym etapie o dobrobyt. Bez tych warunków patrjotyzm wydawać się im będzie frazesem, pozostanie nazawsze w dziedzinie uczuć, zepchniętych na plan drugi, przytłoczone przez realizm walki o byt.

Ci ludzie, a na imię im — miljon — muszą widzieć w obronie państwa — swój interes, obronę swego warsztatu pracy, zagonu, możliwości dojścia do dobrobytu i t. d.

Słowem, masy muszą w Państwie widzieć swego opiekuna, muszą jednocześnie czuć się w niem współgospodarzami, równouprawnionymi obywatelami, korzystającymi ze wszystkich jego dobrodziejstw.

Dopiero na tem tle rodzi się przywiązanie do Państwa i przebudza się uśpiony patrjotyzm.

Cóż, jeśli nie demokracja i ona jedynie, czyni ze wszystkich mieszkańców kraju równych wobec prawa obywateli, korzystających z opieki Państwa, a jednocześnie będących współkierownikami odpowiedzialnymi za jego losy.

Tylko demokracja uzasadnia szerokim masom naszą naczelną zasadę, że najwyższem prawem każdego obywatela jest dobro Rzeczypospolitej, gdyż dopiero przez jej pryzmat widzą one w Rzeczypospolitej gwarantkę ich własnego dobra.

Widzimy więc, że demokracja jest warunkiem mocnego związania mas z Państwem i rozbudzenia w nich silnego patrjotyzmu.

To też tylko państwo demokratyczne może być wewnętrznie spoiste i odporne na zewnętrzne niebezpieczeństwa, tylko demokracja może zapewnić Państwu, że w chwili niebezpieczeństwa obywatele zdobędą się na największe napięcie woli i ofiarności.

Widomym znakiem demokracji jest parlamentaryzm, w którym objawia się zasada współudziału obywateli w kierownictwie nawą państwową.

Dlatego też wrogowie demokracji biją przedewszystkiem w parlamentaryzm, starając się skompromitować go lub rozbić.

Wrogami takimi są komuniści, hołdujący krwawemu terrorowi, który ma wyobrażać dyktaturę proletarjatu, jest zaś niczem innem, jak dyktaturą krwawych carów bolszewickich, sprawowaną nad wszystkiemi klasami, a proletarjatem w pierwszym rzędzie.

Wrogami takimi są również różnego pokroju endecy, niezależnie od tego jaką przybierają nazwę i jak się maskują. Chodzi im o skompromitowanie parlamentaryzmu i stworzenie na jego gruzach swych rządów partyjnych.

Licząc na pomoc komunistów w dziele burzenia parlamentaryzmu, ułatwiają oni jak mogą ich robotę, popierając wszędzie zatwierdzanie ich list wyborczych, chociażby były one zaopatrzone w fałszywe podpisy.

W obliczu tego endecko-komunistycznego spisku przeciwko parlamentaryzmowi, demokracja musi wytężyć swe siły, by go ratować.

Rząd Marszałka Piłsudskiego, w ciągu swej niespełna dwuletniej działalności, zrobił tyle dla dobra Państwa i podniesienia dobrobytu, że Sejm, który wystąpiłby do walki z nim, nietylko uległby wobec Rządu, silnego zaufaniem mas, ale w ich oczach skompromitowałby samą ideę parlamentaryzmu, do czego przecież dąży endecko-komunistyczny sojusz.

Dlatego też w obecnej chwili największą troską demokracji jest zapewnienie takiego składu Parlamentu, by we współdziałaniu z Rządem Marszałka Piłsudskiego pracował on dla potęgi Państwa i dobrobytu obywateli.

Klęska idei parlamentaryzmu byłaby ciężkim ciosem dla demokracji, warunkującej powodzenie prac przysposobienia wojskowego.

J. Szyszko Bohusz.

Ministrowie Rządu Marszałka Piłsudskiego o Związku Strzeleckim

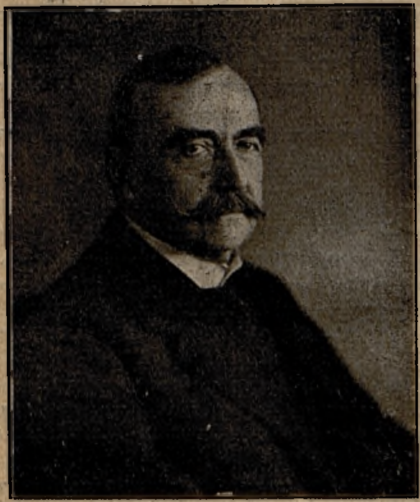
Zamieszczamy w numerze dzisiejszym pierwsze trzy odpowiedzi Ministrów Rządu Marszałka Piłsudskiego, do których zwróciliśmy się z prośbą o wypowiedzenie się na temat Zw. Strzeleckiego.

Minister Sprawiedliwości Meysztowicz

W odległych, dawnych czasach rycerze na czele hufców zbrojnych bronili granic swych posiadłości. Później zaciężne wojska, na żołdzie będące, staczały bitwy. Obecnie dla utrzymania niezawisłości Państwa, obrony granic i pokoju, cały Naród idzie pod broń, każdy obywatel musi być żołnierzem, należycie przysposobionym do swej obywatelskiej powinności wojskowej, należycie fizycznie wychowanym, aby znieść trudy służby w wojsku.

Obecne wojsko — to Naród pod bronią.

Celem Związku Strzeleckiego jest społeczne wychowanie fizyczne i praca nad przysposobieniem wojskowem.

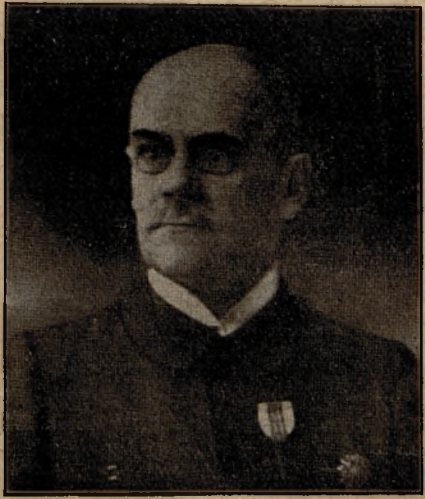


Minister Meysztowicz.

Cel to piękny i wielkiej dla Państwa doniosłości. Potrzeba krzewienia, szczególniej w naszem społeczeństwie po tyloletniej niewoli, — racjonalnego wychowania fizycznego i to środkami społecznymi, oraz obywatelskiego przysposobienia dla służby wojskowej — jest rzeczą tak doniosłą, ważną — że nie wymaga uzasadnień.

Życzę przeto Strzelcom jaknajlepszych i najkorzystniejszych dla Ojczyzny wyników Ich pracy.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dr. Dobrucki



Minister dr. Dobrucki.

Jako były przedwojenny Prezes Związku Strzeleckiego nie przestałem nigdy i nie przestanę być członkiem i szczerym przyjacielem naszej organizacji.

Minister Pracy i Opieki Społecznej Jurkiewicz

Związek Strzelecki, który odegrał historyczną rolę w odrodzeniu Państwa Polskiego, przeszedł z czasem od płomiennej improwizacji do żmudnej, codziennej pracy. Wychowanie fizyczne, przysposobienie wojskowe — mens sana in corpore sano — oto hasło Związku Strzeleckiego na dzień dzisiejszy. Posłuch, gorliwość w spełnianiu obowiązków, poczucie odpowiedzialności — tego brak wybujałej w zbytnim indywidualizmie naturze polskiej i w tej dziedzinie Związek Strzelecki znajduje szerokie pole dla swej owocnej pracy.



Minister Jurkiewicz

O silny rząd

Zagadnienie ustrojowe utrzymania lub zmiany konstytucji, dotychczas obowiązującej, stanęło przed wszystkimi obywatelami państwa polskiego wobec tego, że mają oni w dniu 4 marca wybrać sejm, który posiadać będzie specjalne uprawnienia w dziedzinie konstytucyjnej. Albowiem podczas gdy normalnie do jakiejkolwiek zmiany konstytucji potrzebna jest zgoda i Sejmu i Senatu, przyczem nie wystarcza zwykła większość, lecz niezbędną jest większość 2/3 głosów, tak w Sejmie, jak w Senacie, to najbliższy Sejm będzie mógł zmienić konstytucję swą własną uchwałą, powziętą większością 3/5 głosów, bez jakiegokolwiek współdziałania Senatu. A chodzi tu o sprawę niezmiernie doniosłą dla przyszłości państwa polskiego i dlatego jest obowiązkiem patrjotycznym każdego Polaka dać sprawie tej pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi, a zwłaszcza przed egoistycznym interesem poszczególnych grup społecznych, oraz partyj je reprezentujących.

Konstytucja zawiera przepisy zasadnicze, dotyczące organizacji państwa, a więc o władzach naczelnych i ich wzajemnym stosunku do siebie, o prawach i obowiązkach obywateli, o ich stosunku do władzy państwowej. Nic więc dziwnego, że konstytucja posiada niezmierną doniosłość dla każdego państwa, szczególnie wielką zaś dla państwa mło

dego, które w najtrudniejszych warunkach musiało stwarzać całą maszynę państwową, jak Polska. Niestety sposób, w jaki rozwiązano u nas zagadnienie ustrojowe w konstytucji z 17 marca 1921 był możliwie najgorszy, stał się źródłem nieuleczalnej słabości państwa, które szło prostą drogą do katastrofy. Przewrót majowy, dokonany przez Marszałka Piłsudskiego ocalił Polskę od zguby i stworzył możliwość gruntownej naprawy ustroju państwowego. Od poczucia państwowego wyborców przyszłego sejmu zależeć będzie czy ta możliwość stanie się faktem.

Dla trafnej oceny wymogów, jakim z punktu widzenia interesów państwowych winna czynić zadość konstytucja, należy uprzytomnić sobie istotę słabości dotychczasowej konstytucji. Nikt, kto bezstronnie i bez okularów partyjnych zastanawiał się nad dziejami odrodzonej Polski w latach 1918 — 1926, nie może mieć najmniejszej wątpliwości, że najgłówniejszem źródłem niedomagań naszego nowego życia państwowego była wszechwładza sejmu. Wszechwładza ta została ostatecznie utwierdzona, kiedy Sejm Ustawodawczy zaraz po swem zebraniu ogłosił się suwerennym, a więc przywłaszczył sobie prawa, które w państwie demokratycznem należą do całego narodu. Absolutna przewaga sejmu została też przeprowadzona całkowicie w konstytucji uchwalonej przez ten sejm.

Konstytucja polska z 17 marca 1921 ideowo opiera się na doktrynie t. zw. rządów parlamentarnych. Istotą tej doktryny jest zupełne podporządkowanie władzy wykonawczej parlamentowi, sprawującemu władzę ustawodawczą. Wprawdzie formalnie władza wykonawcza jest oddzielona od władzy ustawodawczej i jest poruczona czynnikowi stojącemu poza parlamentem, a więc w monarchjach parlamentarnych królowi, w republikach prezydentowi, ale głowa państwa może władzę wykonywać jedynie zą pośrednictwem ministrów odpowiedzialnych politycznie przed parlamentem i od niego w zupełności uzależnionych. Jest to zasada sformułowana przez francuskiego męża stanu, Thiersa: król panuje, ale nie rządzi. Natomiast rządzi faktycznie rada ministrów, będąca egzekutywą większości parlamentu.

Ten system rządów parlamentarnych wykształcił się naprzód w Anglji w XVIII w. za panowania dynastji hanowerskiej, której królowie obcy pochodzeniem społeczenstwu angielskiemu i nie znający stosunków w swem królestwie, oddali sprawowanie władzy ministrom ze stronnictwa whigów, gdyż ono wyniosło i utrzymało na tronie dom hanowerski. Parlament angielski w tym czasie był wybierany na podstawie całkiem przestarzałego prawa wyborczego, oddającego wpływ decydujący na wynik wyborów garstce magnatów. Dopiero reforma wyborcza r. 1832 usunęła najbardziej jaskrawe nadużycia, ale bynajmniej nie wprowadziła powszechnego i równego prawa głosowania, będącego fundamentem demokracji. Dopiero w r. 1884 część klasy pracującej otrzymała prawo wyborcze. Powszechne głosowanie zostało w Anglji wprowadzone dopiero w r. 1917, a i wtedy zasada równości nie została w niem uwzględniona w całej rozciągłości. Wzór angielski był w ciągu wieku XIX szeroko naśladowany na kontynencie europejskim, przyczem wszędzie z początku prawo wyborcze było ograniczone przez cenzus majątkowy, a niekiedy także oświatowy (ukończenie szkoły powszechnej, umiejętności czytania i pisania itp.).

System rządów parlamentarnych nie miał zatem pierwotnie nic wspólnego z demokracją, owszem był politycznie wyrazem panowania burżuazji, po upadku systemu feodalnego. Jednakże w ciągu wieku XIX napór klas nieposiadających stał się w wielu krajach tak silnym, iż zdołał wywalczyć powszechne, a często także i równe prawo wyborcze. To zdemokratyzowanie systemu rządów parlamentarnych przyniosło wprawdzie korzyści klasom przedtem pozbawionym wpływu na państwo, ale to ostatnie bynajmniej na tem nie zyskało. Albowiem rządy parlamentarne, ażeby mogły funkcjonować należycie z punktu widzenia interesów państwowych, muszą czynić zadość określonym warunkom: 1) Każdorazowy parlament musi mieć określoną, spoistą i karną większość, któraby była zdolna wyłonić z siebie i podtrzymywać rząd reprezentujący jej kierunek polityczny. 2) Ta większość musi mieć prawdziwy zmysł państwowy, innemi słowy mieć pełne zrozumienie dla interesów państwa jako takiego i musi być zdolna do podporządkowania interesów społecznych i gospodarczych warstw przez siebie reprezentowanych.

Nie potrzeba udowadniać, że pierwszy warunek mógł być daleko łatwiej spełniony, gdy w parlamencie były reprezentowane tylko klasy posiadające, niż gdy uzyskał do niego dostęp także proletarjat, oraz uboższe włościaństwo. W wielu krajach, zresztą nawet w okresie cenzusowego prawa wyborczego, panowało w parlamencie wielkie rozbicie polityczne, powodujące brak stałej większości, a temsamem słabości i nietrwałości rządu. Te ujemne zjawiska jeszcze bardziej się spotęgowały w okresie demokracji parlamentaryzmu. W rezultacie za czasów trzeciej republiki francuskiej przeciętna długość urzędowania jednego gabinetu wynosi osiem miesięcy, w Polsce w latach 1919 — 1926 jeszcze mniej. Oczywiście rząd, którego życie liczy się na miesiące i który dla przedłużenia go musi i możliwie oglądać sę na humory i pretensje popierających go grup poselskich, rząd taki nie może zdziałać nic wielkiego, nic trwałego dla państwa. Nie jest to wogóle rząd prawdziwy, jest to zorganizowany bezrząd, legalna anarchja.

Ten stan rzeczy jest w różnym stopniu szkodliwy dla różnych państw. Jeżeli jakieś państwo ma dzięki warunkom geograficznym i politycznym zabezpieczone granice, jeżeli nie potrzebuje się obawiać zamachów na swą całość terytorjalną i niezawisłość, w takim razie łatwiej może znosić brak stałego rządu, któryby był zdolny do prowadzenia konsekwentnej i celowej polityki zagranicznej na dłuższą metę. Zupełnie innem atoli jest położenie państwa polskiego. Żadne inne państwo w Europie nie ma tak niekorzystnej i trudnej do obrony granicy, jak Polska. Ma ona śmiertelnych wrogów na zachodzie (Niemcy) i wschodzie (Rosja), z których każdy góruje nad nią liczbą ludności i zasobami materjalnymi. Nieumiejętna, a co gorsza chwiejna polityka zagraniczna może każdej chwili pociągnąć za sobą zabójcze następstwa dla Polski. Na wewnątrz zaś Polska ma do czynienia ze znaczną ilością ludności niepolskiej, usposobionej obojętnie lub wrogo dla państwa.

Dlatego dla Polski było kwestją życia albo śmierci położyć kres bez rządowi sejmowemu, lub co jeszcze gorsze, bezwstydnemu eksploatowaniu państwa na rzecz sprzymie-

rzonych partyj, jak to się działo za rządów Witosa, Kiernika i towarzyszy. Wzgląd na formalne prawo musiał ustąpić przed najwyższem prawem: ocaleniem ojczyzny. W tem leży usprawiedliwienie moralne przewrotu majowego i jego zbawcze następstwa dla Państwa. Marszałek Piłsudski był rzeczywiście panem położenia w Polsce i mógł pójść za wzorem dyktatorów współczesnych, jak Mussolini i Primo de Rivera. Ci także obalili demokrację parlamentarną w imię najwyższych interesów narodu i państwa i na jej miejsce postawili swe rządy osobiste. Ale Marszałek Piłsudski nie poszedł tą drogą, gdyż nie chciał utożsamiać obranego sejmowładztwa z demokracją wogóle. Demokracja bowiem jest w warunkach polskich prawdziwą koniecznością państwową. Demokracja przez to, że każdego obywatela czyni współrządcą kraju, jest z wszystkich form ustrojowych jedyną, które może najszersze masy społeczeństwa przywiązać do państwa i natchnąć wolą do utrzymania go za cenę największych ofiar. A dla kraju, który każdej chwili może stanąć wobec konieczności obrony orężnej swej niezależności i bytu państwowego przed napaścią przemożnych sąsiadów, gotowość obywateli do złożenia dobrowolnej ofiary krwi i mienia jest warunkiem zwycięstwa w tej walce obronnej.

Zagadnienie ustrojowe Polski sprowadza się zatem do tego: w jaki sposób demokracja nieodzowna dla państwa polskiego, da się pogodzić z silnym i trwałym rządem, który jest taką samą koniecznością państwową? Na gruncie rządów parlamentarnych zadanie to nie da się rozwiązać. Doświadczenie historyczne Polski i innych krajów rządzonych parlamentarnie dowodzi tej niemożliwości ponad wszelką wątpliwość. Na szczęście, to doświadczenie samo oparte na niezbitych faktach, nie zaś żadna teorja, dostarcza nam wzoru silnego, a zarazem jak najbardziej demokratycznego rządu. Wzorem tym jest konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z r. 1787, a więc mająca ze sobą próbę czasu większą, niż jakakolwiek inna konstytucja pisana na kuli ziemskiej.

Konstytucja Stanów Zjednoczonych jest klasycznym przykładem t. zw. systemu prezydjalnego, będącego zupełnem przeciwieństwem systemu parlamentarnego. Prezydent Stanów Zjednoczonych posiada bowiem nietylko formalnie, ale i faktycznie pełnię władzy wykonawczej i przy sprawowaniu jej jest całkowicie od parlamentu (nazwanego w Ameryce kongresem) uniezależniony. Konstytucja Stanów Zjednoczonych nie zna nawet instytucji ministrów, tem mniej Rady Ministrów; są tylko naczelnicy poszczególnych działów administracji z tytułem sekretarza, mianowani i usuwani wyłącznie według uznania Prezydenta. Rząd to prezydent i tylko prezydent. On decyduje o polityce państwowej, a żadna większość w parlamencie nie może mu narzucić swej woli.

Niezależność prezydenta od parlamentu jest utrwalona przez to, że prezydent jest wybierany nie przez parlament, lecz przez cały naród (w wyborach dwustopniowych). Prezydent wyraża więc bezpośrednio wolę całego narodu i to nadaje mu niewzruszoną pozycję wobec ciał ustawodawczych, nie mówiąc już o naturalnej przewadze jednostki nad wszelkiem zgromadzeniem. Parlament w Stanach Zjednoczonych jest tylko ciałem ustawodawczem.

System prezydjalny przejęty za wzorem Stanów Zjednoczonych przez wszystkie inne republiki amerykańskie, łączy w najdoskonalszy sposób, jaki kiedykolwiek w dziejach wypróbowano, zalety monarchji — rządy są oddane jednemu człowiekowi — z zaletami demokracji — głowa państwa jest wybierana przez cały naród i od niego czerpie swe uprawnienia. System ten, zmodyfikowany w pewnych szczegółach, w Polsce jest jedynym, któryby dał możność stworzenia silnego rządu na podstawie demokratycznej. Oczywiście przyjęcie go przez przyszły sejm byłoby aktem poświęcenia i wyrzeczenia, gdyż skończyłoby się tak korzystne dla partyj uzależnienie rządu od intryg i kombinacyj sejmowych. Jest rzeczą wyborców wysłać do Sejmu takie przedstawicielstwo, które będzie umiało zdobyć się na takie samozaparcie w wyższym interesie Ojczyzny.

Prof. Wałek-Czarnocki.

Czy można strzelać gdy deszcz pada?

Obchodzimy skromny, ale ważny i ciekawy jubileusz. W tym właśnie tygodniu wypuściliśmy z druku na świat boży piątą książkę, poświęconą sportowi strzeleckiemu. Książką tą jest praca wybitnego francuskiego strzelca p. Leona Johnsona (czyt. Dżonsona) pod tytułem: „Uwagi o strzelaniu".

Jak doszliśmy do tego, że oprócz książek naszych rodaków: gen. Maryańskiego, por. Podoskiego i mjr. Wądołkowskiego, wydrukowaliśmy książkę, nad treścią której pracowało piętnastu bez mała najlepszych strzelców z całego świata: Francuzów, Szwajcarów, Anglików i Amerykanów, jak o tem pisze autor, który zebrał doświadczenie wieloletnie własne, oraz innych strzelców?

Oto w roku 1921, w kwietniu, wyjechało z Polski dwuch delegatów naszego Związku: Prezes Dr. Dłuski i major Wądołkowski, zaś z ramienia Ministerstwa Spraw Wojskowych pułkownik Adam Koc — do Lyonu (Francja) na Walny Zjazd Strzelecki, na którym postanowiono ponownie powołać do życia międzynarodowy związek, skupiający związki strzeleckie poszczególnych państw świata, jak to było przed wojną światową w roku 1914. Zjazd ten był pierwszem naszem zetknięciem się i nawiązaniem kontaktu ze strzelcami innych krajów. Wyszło nam ono zetknięcie się na pożytek wielki. Bo gdy przyjrzeliśmy się bliżej działalności Szwajcarów, Francuzów, Amerykanów itd. w dziedzinie sportu strzeleckiego, stwierdzić musieliśmy, że jesteśmy liliputami, którym długie lata upłyną na intensywnem przygotowywaniu się, abyśmy stanąć mogli narówni z innymi narodami, zobaczyliśmy własnemi oczami, jakie ogromne znaczenie przypisują poszczególne państwa sportowi strzeleckiemu dla sprawy obrony swych granic i wogóle swej niezawisłości.

To też od roku 1921 rozpoczęliśmy trudną i odpowiedzialną pracę budzenia zamiłowania do kunsztu strzeleckiego tak w szeregach naszego Związku, jak i wśród społeczeństwa.

Aby nie robić niepotrzebnych błędów i należycie przygotowywać się do zagranicznych konkursów, delegat nasz mjr. Wądołkowski zebrał swoje obserwacje lyońskie i napisał pierwszą od długiego szeregu lat polską książkę z zakresu sportu strzeleckiego p. t.: „Między-

narodowe Zawody Strzeleckie", w której podał między innemi, jak się sprawiali nasi strzelcy na swym pierwszym konkursie międzynarodowym w Lyonie, w r. 1921.

Poraz drugi pojechali polscy strzelcy na konkurs międzynarodowy również do Francji, do Reims, w roku Igrzysk VIII Olimpjady, t. j. w r. 1924. Z ramienia Związku był wtedy delegatem Kmdt Główny, ob. Kierzkowski, zaś delegatem M. S. Wojsk. — generał W. Maryański. Najpoważniejszym rezultatem naszego występu było zawarcie ściślejszej znajomości ze strzelcami francuskimi i poczynienie dokładnych obserwacyj w za kresie broni, amunicji i techniki strzelania. Strzelcy nasi poznali wówczas sympatycznego kapitana reprezentacyjnej drużyny francuskiej, p. Johnsona. Ze strzelaniem poszło polskim strzelcom źle, ponieważ nie mieli broni precyzyjnej, lecz strzelali z karabinów wojskowych systemu Mauser i z pistoletów typu użytkowego, jak Parabellum.

W serdecznej trosce o dalszy los sportu strzeleckiego i przyszłe pokolenia strzeleckie, wydaliśmy drugą książkę, studjum gen. Maryanskiego: „Sport strzelecki i jego trening".

W roku 1924, w maju, mieliśmy wielkie święto: poraz pierwszy zorganizowane były z naszej inicjatywy i przy naszym dużym udziale w przygotowawczych pracach — Narodowe Zawody Strzeleckie we Lwowie, słynącym z doskonałych strzelców wojskowych i myśliwskich.

Warsztat własnej pracy w kraju został rozszerzony, jest z kim i dla kogo „czas tracić", targować się, dzielić radości i smutki strzeleckie.

Z tych kłopotów naszych o broń właściwą o dobry kierunek prac — rodzą się dwa podręczniki autora, który łączy w sobie doskonałego znawcę teoretycznego i wybitnego praktyka. Mówię o por. Podoskim i jego książkach: „Karabinki małokalibrowe", oraz „Pistolet w sporcie i samoobronie".

Z literatury obcej, pism zagranicznych, wyławiamy cenne i źródłowe wiadomości, wielce przydatne dla naszego ruchu strzeleckiego.

Znając p. Johnsona, wyłowiliśmy z dwutyg. „Tir National" („Strzelanie Narodowe" — organ Francuskiego Związku Strzel.), trzeba to przyznać — perłę strzelecką, omawiane w tej chwili „Uwagi o strzelaniu". Kupcie sobie tę niedrogą książkę i przeczytajcie jak pięknie i mądrze pisze do polskich strzelców ten doświadczony strzelec francuski i z jaką gotowością oddał on swą pracę, aby nam dopomóc.

Pięć książek! Mało, powiecie?! Porównajcie, proszę, inne sporty w Polsce, nasze niezmiernie ciężkie warunki wydawnicze i słabo rozgałęzione czytelnictwo i wtedy uprzytomnicie sobie wyraźniej, jak dumni możemy się czuć z dokonanych już prac i z tego, że dotąd jedynie nasz Związek szczycić się może własnemi strzeleckiemi wydawnictwami.

Proszę obywateli, strzelać można nawet wtedy, gdy deszcz pada nietylko na tarczę i karabin, ale i za kołnierz. Pozwólcie jednak, że rozpisawszy się o naszych książkach i zapomniawszy na śmierć o właściwym temacie, powrócę do niego w najbliższym czasie.

(ski).

Dziesięciolecie Niepodległości Estonji

W dniu 24 lutego naród estoński obchodził pierwsze dziesięciolecie swej Niepodległości.

Łączą nas z Estonją więzy prawdziwej i szczerej przyjaźni, której nic nie stoi na przeszkodzie, przeciwnie wiele wspólnych spraw państwowych umacnia nasze stosunki.

Estończycy tak jak i my Niepodległość swą zdobyli w bohaterskiej, krwawej walce z Niemcami i Moskwą, a Estonja podobnie jak Polska jest jednem z państw będących murem granicznym oddzielającym Europę od reprezentowanej przez bolszewickich carów Azji.

Szczególnie my, strzelcy, którzy dobrze znamy cenę wolności zdobytej krwią i żelazem, odczuwamy radośnie święto Niepodległości zaprzyjaźnionego narodu, tem bardziej, że z bratnią organizacją „Kaitseliitu" łączą nas serdeczne i trwałe więzy.

Bohaterskiemu narodowi, który ani na chwilę nie zawahał się w przymierzu z nami i bratniemu „Kaitseliitowi" w dniu radosnego święta Niepodległości ślemy wyrazy naszych uczuć, życząc promiennej przyszłości i zapewniając, że jak dotąd, tak i na przyszłość pracować będziemy nad zacieśnieniem wzajemnych, przyjaznych stosunków.

*

Na innem miejscu drukujemy obszerny artykuł dający obraz bohaterstkiego zmagania się Estończyków w walce na dwa fronty o Niepodległość.

Strzelcy — pamięci ppłk. Lis-Kuli

W dniu 7 marca przypada 9 rocznica śmierci ppłk. Lis-Kuli.

Nie potrzebujemy chyba wyjaśniać, że strzelcy nietylko sami powinni w dniu tym uczcić pamięć pięknej Jego postaci, będącej wzorem cnot żołnierskich, ale również w społeczeństwie kult dla niego szerzyć.

W dniu 7 marca należy urządzić w oddziałach pogadankę o ppłk. Lis-Kuli i zaprosić na nią społeczeństwo, a szczególnie młodzież. Dobrze byłoby również zorganizować w tym dniu, lub w najbliższą niedzielę specjalną pogadankę dla młodzieży szkolnej, gdyż serca i dusze najmłodszego pokolenia szczególnie w dobie egoizmu i materjalizmu powinny kształcić się na wzorach poświęcenia i bohaterstwa.

Również z inicjatywy lokalnych placówek strzelcy winny w dniu tym znaleźć się w miejscowej prasie artykuły poświęcone wspomnieniom o ppłk. Lis-Kuli.

My sami dzień ten uczcijmy czynem strzeleckim. Złożywszy Mu hołd w świetlicy na pogadance — dajmy naszym wysiłkiem marszowym dowód, że nietylko pamięć o Nim wśród nas żyje, ale z Jego życia i śmierci czerpiąc wskazania, potrafimy w latach pokoju pracować, a w dobie wojny — walczyć i ginąć, gdy tego będzie potrzeba.

Zawody marszowe imienia ppłk. Lis-Kuli w rocznicę Jego śmierci — takie hasło rzucił na ostatniej odprawie Komendantów Inspektor Główny Związku, ob. Muszkiet-Królikowski, serdeczny druh i towarzysz walk ppłk. Lis-Kuli. Zgodnie z jego projektem dwa okręgi szczególnie z pamięcią ppłk. Lis-Kuli związane — przemyski, gdzie się urodził i wołyński, gdzie zmarł — urządzać będą doroczne zawody marszowe imienia ppłk. Lis-Kuli, przyczem na Wołyniu jednem z krańcowych punktów marszu będzie miejsce w którym zginął, pod Torczynem.

Istnieje specjalny komitet uczczenia pamięci ppłk. Lis-Kuli pod przewodnictwem Pani Marszałkowej Piłsudskiej. Komitet ten między innemi zbiera materjały dotyczące życia i czynów pułkownika i za naszym pośrednictwem prosi wszystkich strzelców, którzy posiadają osobiste wspomnienia, dokumenty lub pisma związane z ppłk. Lis-Kulą oraz fotografje, by zechcieli nadesłać je na nasze ręce celem wykorzystania w projektowanej książce, poczem na życzenie właścicieli udzielone materjały będą zwrócone.

Komitet ten zbiera również składki na budowę w Torczynie pomnika, który pragnąłby odsłonić za rok, w 10 rocznicę śmierci ppłk. Lis-Kuli. Potrzeba jeszcze dużo pieniędzy. W Komendach Okręgu są listy składek, przyjmuje je również nasza Redakcja, pozatem Komitet Budowy Pomnika posiada w PKO własne konto czekowe 14.720. Kto jaką sumą może niech przyczyni się do uczczenia pamięci jednego z najpiękniejszych rycerzy Polski.

Dał za Nią swój trud i swoje życie, jesteśmy Mu winni wdzięczną pamięć.

SWIETLICA STRZELECKA

ROLA ŚWIETLICY W PRACY KULTURALNO-OŚWIATOWEJ.

Z pojęciem wszelkiej akcji oświatowo - wychowawczej wiąże się nierozerwalnie sprawa zakładania sieci, specjalnych *ognisk*, w których koncentrowałoby się życie zbiorowe środowisk, w których pracujemy.

Trzeba zauważyć, że potrzebę życia zbiorowego odczuwa głęboko każdy człowiek i wszystkie jego warstwy. Inteligencja np. daje temu wyraz organizując różnorodne kluby, resursy i t. p. Dla szerokich warstw ludowych, przez długie wieki jedynym nieomal ośrodkiem życia zbiorowego były kościoły i karczmy, a i dziś jeszcze, niestety, są to najczęstsze — jeżeli nie jedyne — instytucje po wsiach i miasteczkach. Tutaj też przeważnie szukał lud zaspokojenia swych potrzeb kulturalnych i to bodaj stanowi jedną z tajemnic powodzenia ich — stale jednak postępująca demokratyzacja, a co zatem idzie i konieczność pogłębienia i rozszerzenia życia zbiorowego ogółu obywateli wysuwa, jako palącą potrzebę konieczność organizowania nowych instytucyj, któreby odpowiedziały potrzebom współczesnego życia społecznego. W naszej działalności społeczno-wychowawczej instytucjami spełniającemi tę właśnie rolę są *świetlice*, na wyższym zaś poziomie *domy ludowe*.

Wszędzie więc, gdzie znajduje się oddział Związku Strzeleckiego zorganizowana być musi świetlica, w oparciu o którą rozwijać będziemy mogli inne działy naszej pracy oświatowo - wychowawczej, jak: kursy, pogadanki, czytelnictwo, chóry, orkiestry, wieczornice i t. d. Dodać należy, że do świetlicy strzeleckiej (domu ludowego) z reguły przylegać musi *boisko sportowe*, gdzie odbywać się będą ćwiczenia i gry sportowe, ćwiczenie wojskowe, zabawy i t. p.

W ten sposób świetlica wraz z boiskiem będzie dla oddziału *ogniskiem pracy oświatowo-wychowawczej*, w którem stworzyć musimy atmosferę, gdzieby strzelec chłop, robotnik, inteligent — znaleźć mógł spokojne wytchnienie po swej całodziennej pracy zawodowej, godziwą i kulturalną rozrywkę, a w miarę możności uzupełniał i pogłębiał wiadomości ogólne i zawodowe.

Tak zrozumiana rola świetlic wypełnić może, podkreślmy mocniej, wypełnić musi ważną część wychowania obywatelskiego strzelców.

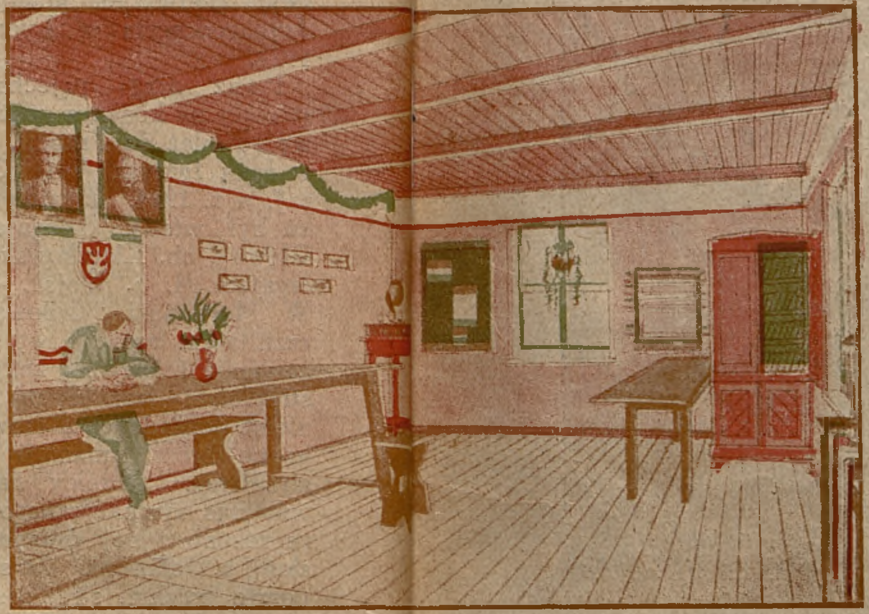
Sprawa nabiera tem większego znaczenia dla całokształtu naszych prac oświatowo - wychowawczych, jeżeli zważymy, że lwia część naszych członków, to młodzież robotnicza i ludowa, której warunki pracy, jak i warunki życia domowego nie pozwalają na rozwijanie życia umysłowego, kulturalnego wogóle. Toteż nic dziwnego, że w ślad zatem idzie pewnego rodzaju pustka wewnętrzna i poszukiwanie jakichś płytkich, a podniecających rozrywek, któreby mogły ową pustkę zapełnić. — I tu właśnie winna zacząć działać świetlica, w której musimy dać takie warunki, aby przyciągała do siebie strzelców z ciasnych i brudnych domostw, czy zaułków ulicznych, a równocześnie umożliwiała im zetknięcie się z nauką, sztuką, rozrywką, pogłębiającą ich świadomość obywatelską. Pozatem dodać należy, że świetlica przyczynia się wysoce do uspołecznienia członków oddziału. Tu bowiem, stykając się często, będą się strzelcy ze sobą bliżej poznawali i zżywali. Powoli narastać będą między członkami wewnętrzne spoidła, przez co oddział stawać się będzie coraz więcej zwartym żywiołem, ożywionym jedną ideą.

LOKAL NA ŚWIETLICĘ.

Zewnętrznym wyrazem świetlicy jest *lokal*. Chcąc więc zorganizować w oddziele świetlicę, zacząć musimy od zepewnienia sobie na ten cel — lokalu. I z tem też właśnie bodaj największy jest ambaras.

Oto ciągle się słyszy: „nie mamy świetlicy, bo nie możemy uzyskać lokalu" lub — „nie stać nas na wynajęcie lokalu" i t. d. i t. d. Myślę jednak, że owo „nie możemy" nie tyle tłomaczy trudność uzyskania lokalu na świetlicę, ile raczej wystawia świadectwo niedołęstwa i „nienierobstwa" tym obywatelom, którzy go używają.

Lokal na świetlicę lepszy lub gorszy — to już inna rzecz — uzyskać można w każdem środowisku, trzeba tylko w tym kierunku rozwinąć dużo energji i inicjatywy.

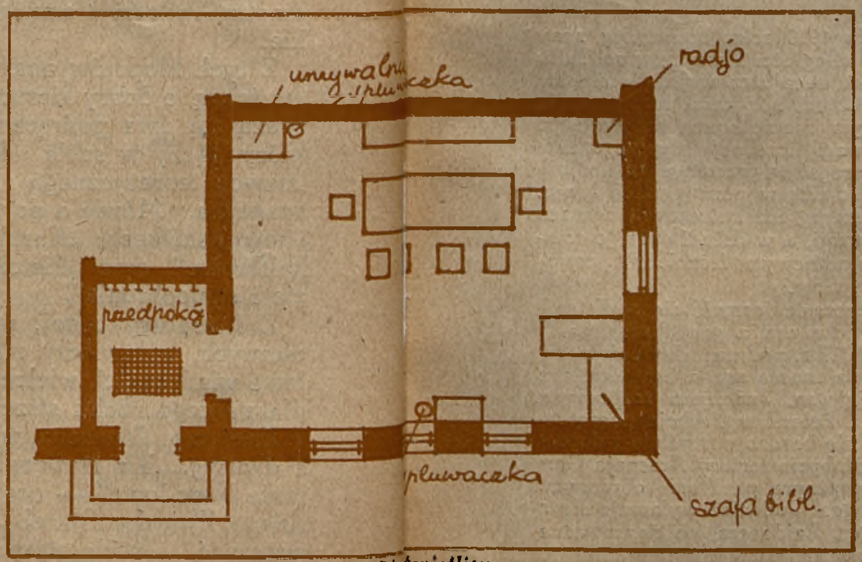


Wnętrze świetlicy strzeleckiej.

Jako zasadę, obowiązującą nas w pracy, wysuwamy warunek, by każde środowisko strzeleckie własnym wysiłkiem zdobyło lokal na świetlicę i urządziło ją sobie. Dopełnienie lub niedopatrzenie tego warunku stanowić będzie w dużej mierze o żywotności danego oddziału, czy też o jego powolnem konaniu. Cóż więc wolicie?!

Gdyby chodziło o rozpatrzenie różnych możliwości uzyskania lokali na świetlicę, to obok najczęstszego wypadku, a mianowicie odnajęcie lokalu za określonym czynszem, korzystać winniśmy z sal istniejących domów ludowych, a także z lokali gościnnie wręczanych nam przez związki zawodowe, instytucje i towarzystwa kulturalno-oświatowe, szkoły i t. p. Pozatem zwrócić należy uwagę na wyzyskanie dla naszych celów lokali gminnych (magistrackich) i rządowych, a także na wyzyskanie pomocy finansowej tych czynników na cele wynajmu i urządzenia świetlic, sal gimnastycznych i t. p.

Przy tej okazji zwracamy uwagę, że ile razy odnajmujemy, czy też otrzymujemy (np. od władz wojskowych) lokal do naszego użytku, to w umowie (lub akcie przydziału) winny być przewidziane i określone warunki, na jakich korzystać możemy z lokalu i czas użytkowania. Niedomówienie tych rzeczy naraża często oddziały nasze na znaczne straty materjalne i moralne.



Plan świetlicy.

Mówiąc o lokalu na jedno jeszcze zwrócić trzeba uwagę. Skoro chcemy, by świetlica była miejscem, gdzieby członkowie spędzali chętnie każdą wolną chwilę, to przestrzegać winniśmy, by w miarę możności świetlica znajdowała się w punkcie łatwo dostępnym dla wszystkich i niekrępującym (np. nie poza miastem, lub nie w obrębie koszar).

Po drugie świetlica (lokal) winna znajdować się całkowicie w naszych rękach t. zn., że oddział Zw. Strzel. winien być jej *wyłącznym gospodarzem*. To bowiem pozwala nam zorganizować wewnętrzne urządzenie świetlicy tak, by jaknajwięcej odpowiadała naszym potrzebom, oraz zapewniała nam swobodę ruchów. Wtedy np. uczynić możemy zadość warunkowi, by świetlica otwarta była codziennie (w ustalonych godzinach) i tak ułożyć życie wewnętrzne, ażeby ci, którzy przychodzą do niej *czuli się jej faktycznymi gospodarzami*.

Te, drobne napozór rzeczy, decydują najczęściej o tem, czem jest świetlica dla swego oddziału.

RODZAJE ŚWIETLIC.

Życie wysunęło przed nami dwa typy świetlic: większe i mniejsze. To więc, co nazwiemy świetlicą — składać się może od jednego do kilku pokoi (izb). Niektóre np. większe i zasobniejsze środowiska strzeleckie mają świetlice składające się z trzech pokoi. Jeden zwykle przeznaczony jest na biuro zarządu i komendy, drugi na czytelnię i bibljotekę, trzeci znowu przeznacza się najczęściej na zebrania, odczyty, gry towarzyskie i t. p. Czasem jedną z takich sal przeznacza się na bufet, (herbaciarnię strzelecką), lub urządza się wreszcie jedno i drugie.

Najskromniejszy, a jednocześnie najczęściej spotykany typ świetlicy strzeleckiej, to świetlica jednoizbowa, która stanowi najczęściej zarazem biuro zarządu i komendy danego oddziału. Jedną sprawę przy tej sposobności podkreślić pragnę mocno: skoro już warunki miejscowe tak się układają, zaś biuro oddziału mieścić się musi w świetlicy, to przynajmniej przestrzegać winniśmy, by godziny urzędowania członków zarządu, jak również i komendy, nie odbywały się w tych godzinach, kiedy świetlica otwarta jest dla ogółu członków.

ŚWIETLICA STRZELECKA OD ZEWNĄTRZ.

Każdą świetlicę strzelecką, zarówno większą jak mniejszą, cechować musi przedewszystkiem, tak zewnątrz jak i wewnątrz, ład i porządek. Musi to być przecież ognisko, promieniujące na otoczenie i przyciągające do siebie. Sam więc lokal, w którym znajduje się świetlica, winien być doprowadzony do porządku. Np. chata wiejska ,w której mieści się nasza świetlica, winna być na zewnątrz wybielona, ogrodzenie doprowadzone do porządku, w ogródku posiane kwiaty (jakie wdzięczne pole dla naszych strzelczyń!) ścieżki wysypane i wyłożone kamieniami. U wejścia do świetlicy, na widocznem miejscu, widnieć musi tablica z wyraźnym i ładnym napisem: Świetlica Oddziału Zw. Strzel. w... Słowem świetlice strzeleckie zdaleka jeszcze zwracać winne uwagę przechodniów swym schludnie estetycznem obejściem, co jednocześnie oddziaływać będzie wychowawczo na otoczenie i budzić w nim szacunek dla naszej pracy.

WNĘTRZE ŚWIETLICY.

A teraz słów kilka o wewnętrznem urządzeniu świetlicy. Jakież ono winno być?

Odpowiedź brzmiałaby krótko: proste i wygodne, czyste i estetyczne — oto wszystko.

Świetlica swym wyglądem wewnętrznym dawać winna każdemu, kto do niej wchodzi, nietylko chwilkę mile spędzonego czasu, ale winna go wychowywać, budzić potrzebę piękniejszego i kulturalniejszego życia. Przedewszystkiem więc lokal, w którym znajduje się świetlica winien być dostatecznie duży, przyczem suchy i widny. Niemniej ważne jest, aby świetlica była dobrze oświetlona i ogrzana. światło bowiem i ciepło, to najlepsze czynniki wychowawcze.

Ściany świetlicy wewnątrz najlepiej wybielić na biało. Najpraktyczniej jednak jest zaciągnąć je farbą olejną, oczywiście tam, gdzie się to da uczynić. Wkoło może być zaciągnięty barwny szlak złożony z motywów strzeleckich i lu-

dowych. Spotyka się ozdobny szlak, wykonany z barwnych wycinanek papierowych, są to jednak rzeczy niepraktyczne, bo zatrzymują dużo kurzu. Wogóle papierowi w naszych świetlicach wypowiedzieć należy zaciętą walkę.

Sprzęty w świetlicy winny być proste, ale wygodne. Wykonanie i utrzymanie ich cechować musi staranność i czystość, tak by obok praktycznej użyteczności były ozdobą świetlicy.

M. G.

KTO PROWADZI W NASZYM KONKURSIE „DZIAŁU ROZRYWEK"?

Zgodnie z zapowiedzią daną w ostatnim numerze, podajemy dziś nazwiska najbardziej zaawansowanych pretendentów do albumu, którzy rozwiązali prawidłowo zadania Nr. 6, 7 i 8.

Są to: 1) ob. Śledź, Grajewo, 2) ob. Hardej, Sokołów Podlaski, 3) ob. Strauss, Jarosław, 4) Oddział Cięcina — Węgierska Górka, 5) ob. Tylman, Ozorków, 6) ob. Kretowicz, Grajewo.

STRZELCY OPIEKUJĄ SIĘ GROBAMI LEGJONISTÓW

Z polecenia Komendanta Okręgu Wołyńskiego strzelcy w obwodzie Łuckim i Kowelskim roztoczyli opiekę nad grobami legjonistów. Miejscowe środowiska po dokładnem zapoznaniu się z pobojowiskami i cmentarzami składają o nich meldunki do Komendy Okręgu, a same zajmują się konserwacją grobów i napisów, chroniąc je od zagłady.

Strzelecka gromada trzyma straż nad mogiłami swych starszych braci, poległych w walce o Niepodległość, której bronić będzie do ostatniego tchnienia...

Estonja w walce o Niepodległość

Naród estoński, który nigdy nie wyrzekł się myśli odzyskania Niepodległości, po rewolucji marcowej 1917 roku przystąpił do tworzenia własnej siły zbrojnej, rozumiejąc dobrze, że jest ona fundamentem niezbędnym do wzniesienia gmachu własnej państwowości.

Nowy rząd rosyjski liczył na to, że powstające w krajach dotąd ujarzmionych narodowe oddziały wojskowe ułatwią zaprowadzenie ładu w kraju ogarniętym przez anarchję, chętnie zgodził się na utworzenie dywizji złożonej z Estończyków, którzy rozproszeni po różnych formacjach rosyjskich pośpiesznie zbiegli się pod własnym sztandarem.

Pozostanie tej dywizji w Estonji nie leżało rzecz prosta w zamiarach rządu rosyjskiego, jednak zręczna polityka przywódców narodu estońskiego zrobiła swoje i estońska siła zbrojna nie opuściła granic ojczystego kraju. Mając oparcie we własnem wojsku Estończycy skutecznie przeciwstawili się niebezpieczeństwu bolszewickiego rozkładu, którego echa przenikały z Rosji.

Niestety, nie było to jedyne niebezpieczeństwo, grożące nowopowstającemu państwu, które w dniu 24 lutego 1918 roku uroczyście proklamowało swą Niepodległość.

Oto bowiem okupująca w tym czasie terytorjum obecnego państwa Łotewskiego niemiecka armja von der Goltza, widząc w nowopowstałem państwie estońskiem przeszkodę na drodze do panowania Niemiec nad Bałtykiem, znienacka najechała Estonję, opanowała cały kraj i rozwiązała zaczątek armji narodowej.

Przywódcy narodu zmuszeni byli uchodzić na wygnanie, by tam szykować grunt dla ponownego zrzucenia jarzma okupacji.

W tym czasie w kraju wśród oficerów i podoficerów b. dywizji estońskiej powstaje tajna organizacja pogotowia wojennego, coś w rodzaju naszego P. O. W. Równocześnie tworzy się jawna organizacja wojskowa „Omakaitse".

Na jesieni 1918 r. zwycięstwo Aljantów na froncie zachodnim, zmusiło Niemców do ustąpienia z Estonji. Wówczas obydwa związki wojskowe łączą się w jedną



Generał Laidoner, zwycięski wódz z czasów wojny z bolszewikami, obecny Minister Spraw Wojskowych.

organizację — „Kaitseliit" — która stanowi w tym momencie podstawę estońskiej siły zbrojnej.

Jednocześnie z wycofywaniem się Niemców, rozpoczyna się od wschodu ofensywa bolszewickiej armji w sile 5000 ludzi, wyposażonych w 100 karabinów maszynowych i 12 dział. Sile tej Estonja może przeciwstawić początkowo zaledwie 422 ludzi i 2 karabiny maszynowe.

To też 28 listopada 1918 roku bolszewicy zajęli Narwę.

Sytuacja była rozpaczliwa. Rząd tymczasowy musiał jednocześnie likwidować niemiecką okupację i zbierać siły obronne przeciwko bolszewickiemu najazdowi.

26 grudnia przybywają z pomocą pierwsze transporty ochotników fińskich, którzy następnie w sile 2000 ludzi walczą przy boku Estończyków.

Jednocześnie wraca do kraju wyróżniający się już w czasie wojny światowej płk. Laidoner, który obejmuje naczelne dowództwo.

6 stycznia 1919 roku bolszewicy znajdują się w odległości 2 marszów od Tallinu, lecz już nazajutrz wojska estońskie w sile 4000 ludzi i 25 dział rozpoczynają na północnym froncie kontrofenzywę i, pomimo przewagi liczebnej i lepszego zaopatrzenia wroga, w przeciągu 12 dni odrzucają bolszewików poza granice kraju. Następuje szereg bezskutecznych uderzeń czerwonej armji, a w dniu 16 lutego również na południowym froncie nieprzyjaciel jest wyparty.

W międzyczasie formuje się w Estonji antybolszewicka armja gen. Judenicza.

22 maja 1919 r. pod naczelnym dowództwem gen. Laidonera armja estońska łącznie z armją gen. Judenicza rozpoczyna ofenzywę na Petersburg. Akcja początkowo rozwija się bardzo pomyślnie i doprowadza do zdobycia fortecy Krasnaja Gorka, będącej ważnym punktem obronnym.

Niestety, gen. Judenicz wyłamuje się z pod woli gen. Laidonera, co doprowadza do zrzeczenia się przez niego w dniu 17 czerwca dowództwa.



Ciekawe zastosowanie narciarstwa w wojsku estońskiem. Dwa konie ciągną karabin maszynowy na saneczkach i jego obsługę na nartach.

W trzy dni potem armja gen. Judenicza pod naporem bolszewików cofa się ku granicy Estonji, a na południu opuszcza Psków.

Bolszewicy proponują Estonji pokój i następują pierwsze pokojowe pertraktacje w Pskowie. Moskwa odrzuca wysunięte ze strony Estonji żądanie jednoczesnego zawarcia pokoju z Polską, Finlandją i Łotwą i walka zbrojna trwa dalej.

Pod presją Aljantów czynią Estończycy jeszcze jedną próbę współpracy z gen. Judeniczem, pomimo, że jest on przeciwny idei ich Niepodległości. Następuje ponowne zajęcie Krasnej Górki, jednak armja gen. Judenicza, która stopniała ze 100.000 do 6.000 ludzi, ulega zupełnej demoralizacji i nieoczekiwanie, nie uprzedziwszy swych sprzymierzeńców, opuszcza front. Armja estońska licząca 11.000 żołnierza znajduje się w krytycznej sytuacji i musi przyjąć uderzenie czerwonej armji, przytem traci nietylko Krasną Górkę, ale i fortecę Jamburg (obecnie Kingissepp).

Bolszewicy znów proponują pokój, jednocześnie gromadząc na froncie Narowy 30.000 żołnierzy, 450 ciężkich karab. masz. i 20 dział. Gdy pertraktacje nie dały wyniku, 16 listopada rozpoczyna się nowy atak, odparty przez armję estońską.

I znów 2 grudnia toczą się rokowania i znów rozbijają się, gdyż bolszewicy wysuwają propozycje dla Estonji nie do przyjęcia.

7 grudnia na front estoński spada nie zwykle silny atak, który przełamuje go. Jednak w dwa tygodnie potem nietylko zostaje wstrzymana ofenzywa czerwonej armji, ale estończycy osiągają poprzednią linję.

Jeszcze raz powtarza się próba rokowań, przyczem bolszewicy na wypadek ich niepowodzenia koncentrują na froncie — 50.000 żołnierzy, 800 karab. masz. i 145 dział. Estończycy mogą sile tej przedstawić 13.000 ludzi, 192 c. k. m. i 177 lekkich karab. masz. oraz 52 działa.

Wobec zerwania pertraktacji pokojowych 27 grudnia rozpoczyna się atak bolszewicki i trwa trzy dni. Była to jedna z najkrwawszych walk, w jakich okryła się bojową chwałą młoda armja estońska. Znacznie słabsza liczebnie i gorzej wyposażona odpiera ataki, a w dniu 30 grudnia przechodzi do kontrofenzywy.

Świadectwem zaciekłości z jaką bili się Estończycy są bolszewickie straty, sięgające 13.000, czyli liczebności estońskiej armji.

Bitwa ta zadecydowała o losie wojny, gdyż rozbita i zdemoralizowana czerwona armja zaczęła paniczny odwrót i już nazajutrz, 31 grudnia 1919 r. podpisany został w Tartu układ pokojowy, który wszedł w życie 3 stycznia 1920 r.

*

W czasie, gdy cała siła zbrojna Estonji zaangażowaną była na bolszewickim froncie, w lecie 1919 r. od południa przyszło nowe niebezpieczeństwo.

Baronowie nadbałtyccy, Niemcy, rozumiejąc, że z chwilą odzyskania przez Łotwę i Estonję Niepodległości skończy się ich dominująca rola w tych krajach, utworzyli na terytorjum Łotwy własną armję najemną, która po opanowaniu Łotwy uderzyła na Estonję.

Patrjotyzm Estończyków i głęboko zakorzeniona nienawiść ludu do obcych mu duchem i językiem obszarników, wszechwładnie rządzących w tym kraju przez całe wieki, sprawiły, że wojska niemieckich baronów zostały w krwawych walkach rozgromione. Estończycy nietylko odparli najazd, ale w pościgu za cofającym się nieprzyjacielem przepędzili go również z Łotwy, pomagając jej w ten sposób do zrzucenie niemieckiego jarzma.

Zwycięski pochód estońskiej armji powstrzymała dopiero komisja międzyaljancka, która chciała położyć kres rozlewowi krwi nad Bałtykiem.

*

Takie są dzieje walk Estonji o Niepodległość, proklamowaną w dniu 24 lutego 1918 r., a następnie w ciągu dwuch lat w krwawych walkach bronioną.

Niezłomną wolę Estonji do niezawisłego bytu 3986 bohaterskich jej żołnierzy zadokumentowało śmiercią na polu chwały a 10.105 okupiło ranami.

Krwawym i bohaterskim szlakiem wkroczyła Estonja do grona wolnych narodów, to też w dniu jej święta narodowego nietylko radujemy się jej radością, ale składamy również hołd — tężyźnie i bohaterstwu.



Piechota estońska w czasie defilady.

Jak pracuje Warszawa

Jak wygląda w stolicy codzienna szara praca strzelecka? Nierównomiernie są opanowane różne działy pracy. Na pierwszy plan wybija się sport, dzięki niezmordowanej działalności ob. Kurlety, referenta sportowego Komendy Głównej, który dużo czasu poświęca Warszawie, nie będąc do tego zobowiązany.

Dotychczas istnieją w Warszawie dwa strzeleckie ośrodki ćwiczebne: na Ochocie i na Pradze. Ten ostatni dużo pozostawia do życzenia; przedewszystkiem brak odpowiednio urządzonej sali. Z tej racji ośrodek regularnie zaczął pracować dopiero miesiąc temu. Najpilniejszymi uczestnikami są członkowie strzeleckiego Klubu Sportowego „Prażanka". Dwa razy na tydzień odbywające się lekcje obejmują gimnastykę i boks.

Bez porównania lepiej prezentuje się ośrodek na Ochocie. Nowiutki gmach szkoły miejskiej, oddany do dyspozycji ośrodka posiada najnowsze urządzenia sportowe, nawet tak luksusowe, w naszych warunkach, prysznice — dostępne dla wszystkich uczestników lekcyj. Ćwiczą tu więc wszystkie oddziały z lewego brzegu Wisły, a więc Wola, Śródmieście, Ochota, a nawet daleki Czerniaków. Tu prócz boksu i gimnastyki uprawia się zawzięcie koszykówkę i gry. Dwa dni w tygodniu są do dyspozycji strzelczyń, które pod kierownictwem ob. Jochimówny, instruktorki P. U. W. F., prócz gimnastyki trenują się do przyszłych zawodów w siatkówce i koszykówce. Narazie uczęszcza 20 niewiast.

Niedługo będziemy również mieli próbę skuteczności treningu bokserskiego. Na początku marca Ośrodek W. F. organizuje zawody „Pierwszy krok bokserski". Warszawa strzelecka wystawi 10 — 15 zawodników. Tu trzeba nadmienić, że boks prowadzą zawodowi instruktorzy boksu pp. Ran i Dąbrowski.

Poważnie myśli się również o Kadrówce. Pod osobistym kierownictwem ob. Kurlety odbywają się treningi w marszo-biegach narazie na dystansie 15 km.

Z wielkiem zadowoleniem należy przyjąć zapowiedź utworzenia 3-go ośrodka ćwiczebnego w gmachu nowej szkoły powszechnej na Czerniakowie. Tu taj niedługo zgrupuje się całe życie sportowe strzelców i strzelczyń z Powiśla.

Oddział Ochota myśli o stworzeniu oddzielnej grupy gimnastyczno - sportowej, co pozwoli więcej strzelcom tego oddziału uczęszczać na lekcje.

Zaczął się również ruch w strzelectwie. Powstała sekcja strzelecka przy garnizomie warszawskim pod komendą ob. Grzybowskiego, adjutanta K. Gł. Treningi odbywają się na strzelnicy SKS (Nowy Świat 35) dwa razy na tydzień. Wielki napływ strzelców nie posiadających czasem najprymitywniejszych wiadomości strzeleckich zmusił do wprowadzenia pewnych ograniczeń: amunicję otrzymują tylko ci, którzy wybiją 75% możliwych punktów; inni strzelają na swój koszt. Dwuch strzelców rozpoczęło treningi z pistoletów Colta.

Odprawa Komendantek



Uczestniczki odprawy.

W dniu 12 lutego odbyła się odprawa komendantek okręgowych. Na odprawę przybyły wszystkie komendantki. Sprawozdania, zdawane przez nie wykazały, iż praca strzelecka wśród kobiet rozwija się naogół pomyślnie. Udało się już przełamać cały szereg uprzedzeń i trudności organizacyjnych wewnętrznych; stosunek z komendantami okręgów jest już prawie wszędzie poprawny, natomiast co do współpracy z komendantami obwodów i oddziałów to słyszeliśmy na odprawie jeszcze bardzo dużo skarg, a niektóre z przytaczanych pod tym względem przykładów były nawet dość jaskrawe.

Kursy komendantek.

Okres ostatnich kilkunastu tygodni zaznaczył się wzmożoną pracą, zwłaszcza w kierunku kształcenia komendantek oddziałów żeńskich. Dotychczasowy brak ich stał bowiem przedewszystkiem na przeszkodzie w rozwoju pracy strzeleckiej wśród kobiet. Tak więc po kursie Toruńskim (24.11 — 17.12) odbyły się, względnie trwają jeszcze kursy w Wilnie (10.1 — 7.2), Krakowie (21.1 — 8.2), Przemyślu (30.1 — 21.2), Łucku (10.2 — 9.3). Kurs Warszawski rozpoczął się 19.3. W innych okręgach kursy rozpoczną się w dniach najbliższych, w Łodzi, Lwowie, Kielcach, Katowicach, Grodnie.

Kursy te — trzy lub czterotygodniowe — odbywają się w myśl programu, opracowanego przez referat kobiecy przy Komendzie Głównej. Względy lokalne powodują oczywiście nieraz poszczególne odchylenia, naogół jednak prawie na wszystkich kursach całość programu została przerobiona.

Kursy komendantek oddziałów były należycie obesłane i dały naogół wszystkie dobre rezultaty.

Pozatem w poszczególnych okręgach od bywały się kursy informacyjne, kulturalno-oświatowe i t. p. W okręgu warszawskim był 3 miesięczny kurs sanitarny, oraz 4-rodniowy informacyjny (Warszawa), kurs obrony przeciwgazowej (Pruszków). W okręgu lubelskim był 1-miesięczny kurs sanitarny (Hrubieszów). Okręg Grodno urządził 6-dniowy kurs informacyjny (Grajewo). W okręgu Wołyńskim odbył się kurs sanitarny (w Łucku). W okręgu łódzkim były 2 kursy wych. fizycznego, każdy po 6 tygodni. W okręgu katowickim trwa 4-miesięczny kurs kulturalno-oświatowy (w Rodziankowie). Okręg Nowogródek miał 2-miesięczny kurs sanitarny (w Nowogródku), oraz 1-tygodniowy informacyjny (w Stołpcach). Na Pomorzu był kurs sanitarny, w Przemyślu sanitarny, oraz przeciwgazowy, w Kielcach — kurs lokalny p. w. i w. f. Okręg Lwowski postarał się, by przy każdym oddziele była referentka kulturalno-oświatowa (zazwyczaj jest nią jedna z miejscowych nauczycielek szkoły średniej czy powszechnej), tak iż każdy oddział ma przynajmniej raz w tygodniu wieczór poświęcony pracy kulturalno-oświatowej.

Praca sportowa.

Cały szereg okręgów szykuje się, by na marsz Sulejówek — Warszawa wystawić choć po jednej drużynie, treningi już rozpoczęto. Prawie wszystkie okręgi szykują miejscowe obchody czy uroczyste akademje, pozatem Katowice i Nowogródek urządzają lokalne biegi sztafetowe.

Omawiano pozatem bardzo szczegółowo przygotowania do Kadrówki, na obóz letni, oraz na 4-rotygodniowy kurs wychowania fizycznego, który z początkiem lata ma się odbyć w Warszawie.

List otwarty do strzelczyń w sprawie wyborów

Otrzymaliśmy od jednej z naszych Czytelniczek z prośbą o zamieszczenie list treści następującej:

„DROGIE OBYWATELKI!

Oto zbliża się czas wyborów do Sejmu i Senatu. Nie zasklepiajmy się w szczupłem kółku naszych domowych spraw i kłopotów. Miejmy oczy i uszy otwarte szeroko na wszystko, co się wokoło nas dzieje. Nie mówmy: „Od wyborów i wieców są mężczyźni..."

Ne zapominajmy, że posiadamy duży wpływ w domu, w rodzinie i że od nas w znacznym stopniu zależy, jak będą głosowali nasi mężowie i bracia. Wszak walczymy o równe prawa kobiety. Powinnyśmy dowieść, że potrafimy pracować i interesować się sprawami publicznemi. Powinnyśmy chodzić na wiece i być w toku spraw przedwyborczych; powinnyśmy interesować się i znać dokładnie robotę naszych przeciwników, aby potem umieć ich zwalczać. Lecz zwalczać nie ślepą odruchową nienawiścią, ale spokojną logiką i głębokiem przekonaniem o swej słuszności.

Naszym obowiązkiem jest uświadamiać nasze sąsiadki, znajome i znajomych, że za wynik wyborów będziemy wszystkie i wszyscy odpowiedzialni. Nam nie wolno lekceważyć najdrobniejszych okazyj dopomożenia ludziom dobrej woli do zjednoczenia głosów polskich.

Nam nie potrzeba żrących się wzajemnie partyj!

Nam jest potrzebna Polska silna wewnątrz i mająca powagę na zewnątrz!

My, kobiety polki, które potrafimy głęboko czuć i głęboko kochać swą Ojczyznę, nie dozwólmy, aby chociaż w najdrobniejszej cząstce zostało zmarnowane, to co, uzyskaliśmy za rządów naszego wielkiego Marszałka i budowniczego Polski!

Cichocka.

Na Strzeleckim Szlaku

OBCHÓD STYCZNIOWY W OKRĘGU WILEŃSKIM.

Oprócz podanego przez nas w ostatnim numerze obchodu powstania styczniowego w Święcianach, na całym terenie okręgu wileńskiego poza pogadankami w większości oddziałów zostały przez Związek Strzelecki zorganizowane rozne imprezy.

I tak w Wilnie odbył się indywidualny bieg w obciążeniu wojskowem na przestrzeni 20 klm. przy udziale 11 strzelców — członków sekcji marszowej Strzeleckiego Klubu Sportowego „Wilnianka".

Warunki atmosferyczne niezłe, temperatura 2 stopni poniżej zera.

W wyniku tego biegu, ukończonego przez wszystkich współzawodników, pierwsze miejsce zajął ob. Lesiński w czasie 1:47', drugie miejsce ob. Orszewski w czasie 1:48 i trzecie miejsce ob. Pykało w czasie 1:51 minut.

Zwycięzcy otrzymali nagrody w postaci kostjumów sportowych.

Wreszcie w Budsławiu, pow. Wilejskiego, Oddział Zw. Strzeleckiego w następujący sposób uczcił rocznicę powstania. Po zbiórce i ćwiczeniach rannych (godz. 7—10) oddział pieszy w ilości 28 ludzi i oddział konny w ilości 22 ludzi udał się do kościoła na mszę, poczem nastąpił przemarsz oddziałów przez ulice miasteczka.

Wieczorem odbyło się amatorskie przedstawienie strzeleckie, na którem wystawiono sztukę Kiedrzyńskiego „Zaręczyny pod kulami", a po nim zabawa taneczna.

SEKCJA NARCIARSKA W IWONICZU

W Iwoniczu, przy miejscowych oddziałach Związku Strzeleckiego Nr. 1 i 2, powstała z inicjatywy ich komendantów ob. Szczepanika i Zygmunta strzelecka sekcja narciarska. Nawiązała ona kontakt z sekcją narciarską z Krosna, by wspólnemi siłami utworzyć kurs narciarski, który mając zwiększone zasoby pieniężne i większy wybór wśród zawodników mógłby przygotować strzelców do zawodów o mistrzostwo Związku.

Sekcja posiada skocznię, wybudowaną własnemi siłami, ostatnie wyniki osiągnięte w skokach — 16 m. (z upadkiem).

Z RUDY PABJANICKIEJ

Ruda Pabjanicka to mała mieścina, w 1924 r. ochrzczona nazwą „miasto" i rozpostarta na obszarze wynoszącym koło 3 kilometrów wzdłuż i dwuch wszerz.

W tej to niezbyt rozległej mieścinie istnieje pokaźny ilością członków oddział Związku Strzeleckiego, początkiem istnienia swego sięgający 1924 r. Już w pierwszych tygodniach po założeniu liczył on przeszło 60 członków czynnych, pracujących z zapałem mimo bardzo ciężkich warunków, w jakich się strzelcy znajdowali. Najsilniej odczuwać się dawał brak świetlicy. Latem, w dni pogodne zbierali się strzelcy w szczerem polu i tam omawiali wszystkie swe sprawy, ale gdy przyszły słoty i zimno, rwała się starannie podtrzymywana nić ideowej pracy i następowała długa, zimowa przerwa.

W czerwcu 1926 r. przyszedł strzelcom z czynną pomocą miejscowy klub P.P.S. użyczając im schronienia w swym lokalu klubowym, gdzie też do dni dzisiejszych kwaterują. Ale i tam, mimo całej życzliwości uczynnych gospodarzy nie mają strzelcy odpowiednich warunków do pracy, gdyż zebrania swe mogą organizować jedynie w pewne ściśle określone dni.

Pozatem korzystanie przez apolityczną organizacje p. w. z lokalu partyjnego nie jest pożądane.

Przyznać trzeba, iż starania strzelców o własny lokal były już czynione, niestety z niezbyt pomyślnym wynikiem. Rozpoczęto je w końcu 1926 r. zaraz po uporaniu się z finansowemi trudnościami, powstałemi przy okazji kupna i poświęcenia sztandaru oddziału. W tym to czasie zarząd oddziału postanowił kupić plac i wystawić mały, bodaj jednoizbowy domek, w którym koncentrowałaby się cała praca. Niestety z czynną pomocą przyszedł jedynie Bank Spółdzielczy z Izbicy i własna świetlica zostaje wciąż w sferze marzeń. Obecnie, jak słychać oddział zamierza znów rozpocząć energiczną akcję, o wynikach której może niedługo się dowiemy.

Z BEŁŻCA.

Oddział w Bełżcu, mimo że założony został nie tak dawno, liczy już 150 członków, stale ćwiczących i pracujących zarówno nad wychowaniem fizycznem, jak i kształceniem ducha.

Dużą pomocą w pracy oddziału jest wzorowo urządzona świetlica i kancelarja oddziału, a także własne boisko i nowo zdobyty plac na budowę własnej strzelnicy.

Mając potrzebny sprzęt sportowy i własny dach nad głową strzelcy wykazali, że bogactwa te nie marnują się w ich ręku. 142 godzin ćwiczeń, 7 odczytów i 5 zabaw towarzyskich, z których dochód uzyskany przeznaczono na potrzeby oddziału — jak na okres czteromiesięczny, to dużo.

Szczególne znaczenie przywiązują strzelcy do ćwiczeń, związanych z p. w. dużą pomoc znajdując u oficerów P. W. 19 p.p.

Dzięki sumiennej pracy komendant oddziału ob. Wierzbicki, oraz prezes ob. Szymulski ani na chwilę nie wątpią, że ich oddział posiądzie pożądane przez wszystkich strzelców oznaki sportowe i wykaże się całkowicie sprawnością fizyczną.

NOWA ŚWIETLICA STRZELECKA W IWIEŃCU.

Odział Iwieniecki, liczący 57 członków, a w tem 34 ćwiczących zaczyna się ruszać. Zbrzydła już strzelcom bezczynność i wzięli się raźno do pracy. Trochę zrobili sami, trochę pomogła Komenda Obwodu i w sumie w dzień 12 lutego dokonano miłej uroczystości — otwarcia świetlicy oddziału.

Otwarcie zagaił ob. Kwiatkowski, który w swem treściwem przemówieniu podkreślił znaczenie p. w. w Polsce i zachęcił zgromadzonych do współpracy.

Po nim przemawiał ob. Śnieżko, zaś orkiestra miejscowej straży odegrała „Brygadę", poczem po okrzyku na cześć Marszałka Piłsudskiego zgromadzeni goście i wszyscy swoi rozeszli się do domu.

Z ŻYCIA STRZELCZYŃ.

Ruszyły się nakoniec niewiasty okręgu grodzieńskiego. Oto pierwsze objawy: Obwód Grajewo zorganizował 5 dniowy kurs informacyjny dla strzelczyń.

Z zadowoleniem notujemy powstanie nowych oddziałów żeńskich. A więc przedewszystkiem w Warszawie na Woli: należą tu same robotnice. W okręgu Warszawskim Mława i Ostrów Mazowiecki zdobyły się na własne oddziały żeńskie. W dalekiej w Kołomyji został zalegalizowany oddział żeński, składający się aż z 31 niewiast. Wreszcie — Baranowicze. W szeregach oddziału żeńskiego stanęła cała inteligencja tutejsza.

Czytajcie „Przegląd Strzelecki i Łuczniczy"



Obrazek z ostatnich zawodów marszowych warszawskiego Rejonu I.

Marszo-bieg w Warszawie

Rejon I za przykładem zasłużonego już na tem polu Rejonu III, urządził dn. 19 b. m. swoją imprezę sportową, marszobieg na przestrzeń 20 klm. Start i meta były przed świetlicą oddziału „Śródmieście" (Czerniakowska 167). Trasa marszu przechodziła przez ulicę Czerniakowską, Czerniaków, Wilanów, do Powsinka. Z powrotem zaś, omijając Wilanów, szła Drogą Królewską, szosą Wilanowską do Belwederu, a dalej Aleją Ujazdowską, Piękną, Myśliwiecką i Łazienkowską do miejsca startu.

Marsz odbywał się sekcjami, do zawodów stanęło 12 zespołów. Komendant I Rejonu i Zarząd oddziału „Śródmieście", pełniący jednocześnie obowiązki Zarządu I Rejonu, poczyniły wszystko, żeby marszobieg odbył się w jaknajlepszych warunkach. Kontrolę pełniły komisje w Czerniakowie, Wilanowie, Powsinku i Belwederze, zaś lotni kontrolerzy konno i na rowerach towarzyszyli zawodnikom. Ponadto specjalna komisja w składzie oficerów P. W. 21 pp. mjr. Święcickiego i kpt. Wojtulewicza, adjutanta Kom. Gł. ob. Grzybowskiego, vice-prezesa oddziału „Śródmieście" ob. Wiszniewskiego i członka zarządu oddz. „Śródmieście" ob. Michrowskiego, objechała samochodem całą trasę.

Dobrze była zorganizowana służba sanitarna ze słuchaczy kursu ratowniczego, o którym pisaliśmy w N-rze 33 „Strzelca" za rok ub. Jeden sanitarjusz na rowerze towarzyszył zawodnikom, drugi podążał samochodem z komisją, wreszcie paru sanitarjuszy czuwało w świetlicy.

Marszobieg wzbudził wielkie zainteresowanie wśród sfer strzeleckich i publiczności, licznie zgromadzonej na całej trasie. Na starcie zgromadziło się wiele osób, oficjalnych i gości, wśród których należy wymienić mjr. Święcickiego, kpt. Wojtulewicza ob. kom. Pituleja, prezesa okręgu Warszawskiego ob. inż. Podgórskiego, komendanta okręgu ob. Różnowskiego, ob. redaktora Szyszko-Bohusza, komendanta Rejonu I ob. Filipa i wielu innych.

Pogoda sprzyjała zawodnim, gdyż lekki mrożek, który po parodziennej chlapaninie, chwycił w sobotę wieczór, puścił, ustępując miejsca odwilży, dopiero gdy zawodnicy zbliżali się do mety.

Wyniki marszobiegu były następujące: 1. Oddz. „Śródmieście" 1 g. 53 m., 2. oddz. „Śródmieście" 1 g. 55 m. 30 sek., 3. oddział „Powązki" 1 g. 58 m. 20 sek., 4. Strzel. Klub Sportowy „Prażanka" 2 g. 02 m. 20 sek., 5. Oddz. „Ochota" 2 g. 06 m. 23 sek., 6. Oddz. „Grochów" II 2 g. 11 m., 7. Oddz. „Mokotów" 2 g. 21 m. 37 sek., 8. Oddz. „Śródmieście" 2 g. 22 m. 57 sek., 9. Oddz. „Powązki" 2 g. 22 m. 58 sek., 10. Oddz. „Drewniana" 2 g. 23 m. 53 sek., 11. Oddz. „Mokotów" 2 g. 39 m. i 48 sek.

Drugi zespół „Drewniana" został zdyskwalifikowany z powodu odpadnięcia jednego zawodnika już w Czerniakowie. Po zakończeniu zawodów uczestnicy spożyli obiad dostarczony przez 21 p. p., poczem nastąpiło rozdanie licznych nagród.

Marszobieg był triumfem oddziału „Śródmieście"

Wieczorem w świetlicy odziału „Śródmieście" odbyła się zabawa, trzecia z rzędu w bieżącym karnawale. Zabawy te oprócz godziwej rozgrywki zasilają, skromnie wprawdzie lecz niezawodnie fundusze komisji dochodów niestałych.

W. Wiszniewski.

Polacy na Zimowych Igrzyskach IX Olimpjady w St. Moritz

Tegoroczne Zimowe Igrzyska w St. Moritz odbyły się pod znakiem wyjątkowego pecha, jakim były nienotowane o tej porze od dawna warunki atmosferyczne. Odwilż uniemożliwiła zakończenie turnieju łyżwiarskiego, a utrudniła przeprowadzenie innych konkurencji.

Pech również prześladował Polskę, która, pomimo doskonałego przygotowania i znacznych szans na zajęcie w ogólnej klasyfikacji zaszczytnego miejsca, pozostała bez punktów i w ten sposób nie uzyskała sklasyfikowania.

Dziwna zawziętość losu wyraziła się w 4 parach złamanych nart, dwukrotnem upadku Br. Czecha w czasie konkursu skoków, co mu jeszcze nigdy się nie przytrafiło, wreszcie w konieczności rozegrania meczu hockeyowego ze słabszą obecnie od nas Czechosłowacją, nazajutrz po mordeczej walce ze Szwecją.

Pomimo to odnieśliśmy szereg „niepunktowanych" sukcesów, że wymienimy wynik nierozstrzygnięty w hockeyu ze Szwecją, 5 miejsce Br. Czecha w biegu na 18 km. dla uczestników zawodów kombinowanych, 13 miejsce Krzeptowskiego II w biegu na 50 km. oraz skoki Rozmusa w zawodach kombinowanych.

Doskonała postawa, ambicja i wyszkolenie sportowe obok tych sukcesów i wyraźnego nawet dla obcych pecha prześladującego naszą reprezentację sprawiły, że o Polsce bardzo dużo pisano w całej prasie europejskiej, nie szczędząc szczególnie hockeystom pochwał. To też pomimo zawiedzionych nadziei Igrzyska przyczyniły się wydatnie do propagandy sportu Polskiego.

Godzi się przytem zaznaczyć, że wówczas, gdy nawet Niemcy pisali o nas bardzo dużo z wielkiem uznaniem, prasa francuska zupełnie zignorowała nasz udział w Igrzyskach, nie poświęcając mu ani słowa.

Sportowcy polscy są już do tego przyzwyczajeni, że Francuzi nie racza nas zauważać, nawet wówczas, a raczej przedewszystkiem wówczas, gdy biorą od nas cięgi.

NARCIARSTWO

Oprócz zawodów partoli, o których już pisaliśmy, odbyły się następujące konkurencje:

Bieg na 50 km. Startuje 41 zawodników reprezentujacych 15 narodów, w tem 4 Polaków. Wilczyński musiał się wycofać wobec złamania narty. Warunki bardzo uciążliwe, wobec gorąca, spowodowały ogółem wycofanie się 11 zawodników, przyczem do mety nie doszedł ani jeden Francuz.

Niesłychaną niespodziankę zrobili Szwedzi, zajmując 3 pierwsze miejsca przed faworytami — Norwegami. Nasi zawodnicy trzymali się doskonale, a Krzeptowski II jeszcze na 38 km. był piątym. Niestety na ostatnich 10 km. osłabł i dał się wyprzedzić jeszcze kilku zawodnikom, ale pomimo to obok Niemców Wahla i Bauera oraz Czechów Nemetzkyego i Doutha reprezentował czołową klasę środkowo europejska.

1. Helglund (Szw.) 4 godz. 52 min. 37 sek. 2. Johnson (Szw.) 5:05:30". 3. Anderson (Szw.) 5:05:46", 4. Kjelboten (Norw.) 5:14:22, 5. Hege (Norw.) 6. T. Lappaleinen (Fin.), 7. A. Ström (Szw.), 8. Stöa (Norw.), 9. M. Lappaleinen (Fin.), 10. Wahl (Niemce), 11. Nemetzky (Czech.), 12. Bauer (Niemce) 5:36:21", 13. Krzeptowski II (Polska) 5:36:21", 14. Deuthe (Czech.), 15. Bussmann (Szwajc.) i t. d. 19. Bujak (Polska) 5:44:19"... 27. Kawa (Polska) 6:11:06". Krzeptowski pozostawił za sobą wszystkich Szwajcarów, Włochów, Jugosławian, Japończyków oraz 2 Czechów i 1 Niemca, nie mówiąc o Francuzach, który, jak się rzekło, biegu nie ukończyli.

Różnica pomiędzy zwycięzcą i pierwszym polakiem wynosiła 43 min. 44 sek., wówczas, gdy w 1924 r. różnica ta wynosiła 2 godz. 41 min. i 26 sek. Z 21 miejsca przesunęliśmy się na 13.

Bieg na 18 km. Startuje 44 zawodników w tem czterech Polaków. Szostak będąc w pierwszej połowie biegu na jednem z czołowych miejsc łamie nartę i wycofuje się. Norwegowie biorą rewanż za porażkę w 50 km.

1. Grottumsbraten (Norw.) 1 godz. 37 m. 01 sek., 2. Hegge (Norw.) 1:39:01", 3. Oedegaard (Norw.) 1:40:11", 4. Saarinen (Fin.) 1:40:57", 5. Haakonsen (Norw.), 6. Hedlung (Szw.), 7. Lappaleinen (Fin.) i Ponsson (Szw.), 8. Utterström (Szw.), 9. Mattila (Fin.), 10. Douth (Czech.) i t. d. 17. Bujak (Polska) 1:54:38", 22. Z. Motyka (Polska) 1:58:10", 24. Krzeptowski II (Polska) 1:59:12".

W tym biegu prowadzonym w morderczem tempie pierwszy Polak pokonał wszystkich Włochów, Jugosłowian, Francuzów, Japończyków, Amerykan i paru Szwajcarów oraz Niemców.

Bieg na 18 km. do zawodów kombinowanych. Startuje 34 zawodników. Niektórzy z pośród zawodników biorących udział w zawodach kombinowanych z biegu i skoku, brali udział w konkurencji biegu na 18 km. tym wynik ich zaliczono. Inni, a w ich liczbie 4 Polacy biegali osobno. I tu odniósł wspaniały sukces Br. Czech, zajmując 5 miejsce i ulegając jedynie 2 Norwegom i 2 Finom. Czas jego 1:48:56" uplasowałby go na 13 miejscu konkursu na 18 km., gdyby był do niego zgłoszony. Krzeptowski I łamie nartę i wogóle wycofuje się z konkursu kombinowanego.

1. Grottumsbraten (Norw.) czas zaliczony 1:37:01", 2. Vinjarengen (Norw.) 1:41:44", 3. Järwinen (Fin.) 1:46:23, 4. Nuotio (Fin.) 1:48:46", 5. Br. Czech (Polska) 1:48:56", 6. Kolterud (Norw.) i t. d. 24. St. Motyka (Polska) 2:08:31", 29. Rosmus (Polska) 2:12:26".

Biorąc pod uwagę, że Br. Czech w skoku jest znacznie lepszy niż w biegu były wszelkie słuszne dane, by przypuszczać, że nietylko 5, ale może nawet 3 miejsce jest dla niego w kombinacji do zdobycia.

Reasumując wyniki biegu na 18 km. należy stwierdzić, że różnica wyniku pierwszego Polaka od zwycięzcy wyniesło 11 min. 55 sek, gdy w 1924 r. była 28 min. 42 sek., postęp około 17 minut!

Skoki w konkurencji kombinowanej. Wobec wycofania się, najlepszego w kombinacji po Br. Czechu, Krzeptowskiego I, bierze udział tylko trzech Polaków.

Po odwilży chwycił mróz, tak że skocznia pokryta lodem i jest bardzo niebezpieczną, powodując wiele upadków.

W konkurencji tej spotkał nas wielki zawód. Br. Czech w pierwszym skoku (51 mtr.) pada, co zgóry przesądza możliwość dobrego miejsca, gdyż o zwycięstwie decydujė nota otrzymana z podzielenia punktów otrzymanych za dwa skoki przez pół, a skok z upadkiem gra minimalną rolę. W ten sposób punkty za drugi — ustany skok 60,5 mtr. nie wiele już mogą pomóc.

Prócz Czecha pada jeszcze kilku wybitnych narciarzy, wśród nich niebrak dwuch Norwegów.

Najdłuższy skok udany wykonał czeski Niemiec Purkert 62,5 mtr. Zwycięzca kombinacji Grottumsbraten miał 49.5 mtr. i 56 mtr.

Doskonale spisał się Rosmus mając jedną z najlepszych not 15.187 pkt. i oba ustane skoki, jeden z nich na 56 mtr.

Czech miał notę 11.166 pkt.

Ogólna klasyfikacja kombinacji. 1. Grottumsbraten (Norw.) 17.833 pkt., 2. Vinjarengen (Norw.), 15.302, 3. Swersrud (Norw.), 15.021, 4. Nuotio (Fin.) 14.927, 5. Järvinen (Fin.) 14.810, 6. Erickson (Szw.) 14.593, 7. Böck (Niem.) 13.260, 8. Kolterud (Norw) 13.182, 9. Nemecky (Czech.) 12.990, 10. Czech (Polska) 12.645..., 22. Rosmus (Polska), 8,781, 24. S. Motyka (Polska) 7.531.

Przed Olimpjadą oczekiwaliśmy 10 — 12 miejsca. Okazało się, że przy normalnych skokach około 60 mtr. Czech byłby na 3 — 4 miejscu, przy upadku zajął 10 miejsce, ulegając tylko skandynawom i 2 narciarzom środkowo-europejskim. Nie jest to tem, czego można było się ostatnio spodziewać, ale uznać należy, że jednak sukces odnieśliśmy.

W 1924 r. w kombinacji mieliśmy 19 miejsce na 25 uczestników z notą 9.531 pkt. przy 18.306 pkt. zwycięzcy, obecnie mamy 10 miejsce na 34 zawodników z notą 12,645 pkt. na 17,833 pkt. zwycięzcy.

Konkurs skoków rozegrał się w tak fatalnych warunkach, że cały szereg czołowych zawodników popadało, a wśród nich przewidywany zwycięzca, mistrz świata Thams, którego po drugim skoku 73 mtr. zniesiono ze skoczni, tak się potłukł. Również upadł Trojani (Szwajcarja) skaczący normalnie ponad 70 mtr.

Br. Czech speszony niepowodzeniem w kombinacji, wykonuje oba skoki z upadkiem (56,5 i 62 mtr.) wobec czego nie został wcale sklasyfikowany.

Wobec tego najlepsze z Polaków miejsce zajął Sieczka ze skokiem 58 mtr. przed Rozmusem 53 mtr. i Krzeptowskim I. 46 mtr.

Najdłuższy udany skok wykonał Andersen (Norw.) 64 mtr., czyli gorzej od treningowych wyników Br. Czecha, który na tej samej skoczni miał już ustane skoki na 68 i 67 mtr.

1. Andersen (Norw.) 19.208 pkt., 2. Ruud (Norw.) 18.542, 3. Purkert (Czech.) 17.937, 4. Nilssen (Szw.), 5. Lundgren (Szw.), 6. Monssen (Amer.).

Pozbawieni czołowego zawodnika zajęliśmy: 23. Sieczka 13.917, 25. Rosmus 13.166, 27. Krzeptowski 12.604 pocieszając się, że Thams był 28, a Trojani 32!!!

W skokach od 1924 r. poczyniono ogromne postępy. Zwycięzca miał wówczas 49 mtr. obecnie 64 mtr., rekort światowy 58,5 mtr. obecnie 75 mtr. Gdyby nie upadek Czecha mielibyśmy niewątpliwie jedno z 6 pierwszych miejsc, a nawet wobec tego niepowodzenia, nasz drugi zawodnik wykazał lepszy wynik niż najlepszy nasz reprezentant z 1924 r., mając 13.917 pkt., przeciwko jego 12.590 pkt.

Wszystko to mówi o olbrzymim postępie naszego narciarstwa, które choć nie odniosło należnych mu sukcesów, zdobyło jednak sobie sławę przeciwnika pierwszej klasy, groźnego już nietylko dla środkowej Europy, gdzie Br. Czech jest obecnie najlepszym narciarzem, ale nawet dla skandynawów.

Cwiczenia polowe w Pruszkowie

Mglisty ranek dn. 2 b. m. zastał niezwykły ruch w świetlicy strzeleckiej. Radosna wrzawa zwiastowa'a światu, iż u strzelców pruszkowskich dzieje się coś niezwykłego.

Ćwiczenia polowe!

O godz. 8 rano, po zbiórce, następuje podział oddziału na dwie grupy gdyż, jak tajemniczo zapowiada Komendant, ćwiczenia mają być dwustronne.

Chwila emocji wśród strzelców — dwaj wodzowie dzisiejszej bitwy otrzymują od komendanta instrukcje. Jeden z nich, ob. Martynowski, uśmiecha się zlekka, a groźnie pod swym sumiastym wąsem, drugi, ob. Szulc, wychodzi nieco przybladły, niezwłocznie udaje się do swego wojska, by podniosłą przemową wzbudzić w niem animusz bojowy i zachęcić do znoszenia trudów wojennych z pogardliwym uśmiechem.

Nadchodzi wreszcie najważniejsza chwila, t. j. przydzielenie ślepej amunicji przyczem każdy czuje się skrzywdzony, gdyż każdy otrzymuje jej za mało, poczem wymarsz.

Pierwszą odmaszerowuje „w nieznaną hen dal" grupa ob. Martynowskiego, a w kwadrans potem odchodzi ze swymi ludźmi ob. Szulc.

Komendant idzie „smutny i sam" gdyż, jako rozjemca udaje się na teren przyszłej walki samotnie. Ostatnie, w kwadrans po ob. Szulcu, opuszczają świetlicę strzelczynie, które obładowane jodyną, bandażami i t. p. materjałem mają pełnić służbę sanitarną.

Ćwiczenia odbywają się 6 klm. od Pruszkowa, na linji wsi: Sokołów, Suchy Las, Wolica.

Grupa ob. Martynowskiego, zorganizowana w drużynę, stanowi placówkę z zadaniem szczególnem obserwacji drogi Suchy Las — Wolica. Drużyna ob. Szulca posuwa się od strony Sokołowa, jako silny patrol boczny, mający za zadanie spatrolowanie wsi Suchy Las i folwarku Chlebów.

Około godz. 12-ej pada pierwszy strzał, a po chwili siarczysta kanonada bije rozgłośnem echem w pobliskie lasy. To patrol natknął się na czujki placówki i obecnie przypuszcza atak na samą placówkę. Silny ogień karabinowy placówki nie powstrzymuje atakujących, którzy wciąż posuwają się skokami, kryjąc się, jak można w terenie, i nie zaprzestając gęsto ostrzeliwać nieprzyjaciela.

Po kilku minutach flankowy manewr sekcji grenadjerskiej drużyny atakującej wprowadza lekkie zamieszanie w szeregach obrońców, którzy też wskutek przewagi nacierających i stosownie do założenia ćwiczeń, opuszczają zajmowaną placówkę i wycofują się w kierunku czaty głównej.



Czujka placówki na czatach.

Ćwiczenia skończone. Zbiórka. Następuje krótkie omówienie ćwiczenia przez Komendanta, poczem 10-minutowy odpoczynek, podczas którego strzelczynie jodynują i bandażują kilku „inwalidów wojennych" („groźne rany" — skaleczenie palca).

Wobec spóźnionej pory po odpoczynku — powrót. Droga powrotna dała się dopiero dobrze we znaki. Poranny przymrozek pozwalał rano na zupełnie dobre posuwanie się w terenie, za to gdy odwilż i drobny deszczyk troskliwie uroz maiciły drogę tworząc przeróżne kałuże i zwały błota, powrotny marsz nie wypadł zbyt przyjemnie.

Po półtoragodzinnym marszu oddział wkroczył butnie do rodzinnego Pruszkowa, rozpryskując dumnie, a niefrasobliwie uliczne błoto. Ktoś tam chciał śpiewać o znanym wśród strzelców pruszkowskich podbijaczu serc niewieścich, że to „poleżał dzionek w rowie i cały szyk gdzieś znikł. Bo w strzeleckiem gronie służba to nie żart... „lecz, wrodzona pruszkowiakom, dobroć serca wzięła górę i nie uczczono w ten sposób solidnie zabłoconego kolegi.

Ćwiczenia trwały około 6 godzin. Brało w nich udział 24 strzelców. Przebyto przeszło 17 kilometrów.

T. Chrzan...

Dział rozrywek

DZIAŁ ROZRYWEK NA OLIMPJADĘ.

Przewidywania, że Czytelnicy nie pozostawią naszej prośby o nadsyłanie marek pocztowych „Na Olimpjadę" bez odpowiedzi, sprawdzają się w zupełności.

W przeciągu ostatniego tygodnia z realną „odpowiedzią" pospieszyli: 1) ob. Piwowarczyk, Borysław — 0.40 gr.; 2) ob. Lesiowski, Starachowice 0.15 gr.; 3) ob. Brzeźniak, Mikołów — 1.00 zł.; 4) ob. Michalak, Borysław — 1.00 zł.; 5) Komendant Oddziału Szczuczyn Biał. — 2.00 zł.; 6) ob. Tylman, Ozorków — 0.20 gr.; 7) ob. Szajna, Sucha — 0.25 gr.; 8) ob. Liczbarski, Warszawa — 0.50 gr.; 9) ob. Kretowicz, Grajewo — 0.20 gr.; 10) Oddział Iwonicz — 0.05 gr.; 11) ob. Babiarz, Przemyśl — 0.15 gr.; 12) ob. Śledź, Grajewo — 0.15 gr. Razem 6 zł. 05 gr.

Ob. Babiarz oprócz marek przysłał nam list, w którym między innemi pisze: „znaczki 5-groszowe będę nadsyłał stale z rozwiązaniami zadań w ten sposób, że ile zadań — tyle znaczków..."

Czekamy na dalsze „odpowiedzi".

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 7.

Można o niem powiedzieć, że nie udało się na całej linji, na 15 bowiem nadesłanych rozwiązań większa część nie odpowiadała wymaganiom. Niewiadomo, czy Czytelnicy nie zrozumieli naszego objaśnienia, czy też zadanie to było rzeczywiście tak trudne, chociaż to ostatnie budzi w nas zastrzeżenie.

Dla przykładu, by w przyszłości nie zaszedł podobny wypadek podajemy klasyczne rozwiązanie, które może być zresztą zależne tylko od fantazji i bogactwa językowego poszczególnych Czytelników:

Dama	Runo
Duma	Rano
Kuma	Rana
Kura	Rawa
Kurz	Jawa

Prawidłowe rozwiązanie nadesłali: 1) Oddział Cięcina — Węgierska Górka (3 rozwiązania pierwszego kwadratu *Dama!*) 2) oddział w Bocheniu; 3) ob. Kretowicz, Grajewo; 4) ob. Tylman, Ozorków; 5) ob. Strauss, Jarosław; 6) ob. Śledź, Grajewo; 7) ob. Hardej, Sokołów Podlaski.

Nagrody, książkę Wysokińskiego „Bajki i prawdy o karabinie" wysyłamy oddziałowi Cięcina — Węgierska Górka, ob. Hardejowi z Sokołowa Podlaskiego i oddziałowi w Bocheniu.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 8.

A to się brać strzelecka rozśpiewała! Jeszcze chyba nigdy nie było w Redakcji tyle śpiewu.

Najpiękniej zaśpiewał nam ob. Borysławski z Katowic. Przysłał złe rozwiązanie zadania Nr. 7, dwa złote znaczkami na Olimpjadę i dalsze, przez siebie ułożone zwrotki piosenki:

„Strzelec" przywędrował
Zgadnąć rozkazował
Kryptogram, kryptogram,
A ja rozwiązania
Na ósme zadanie
Już ci mam, już ci mam.

Za to siódma „zmiana"
Męczy mnie od rana
Bez skutku, bez skutku,
Pękł sen o nagrodzie
Osiadłem na lodzie
We smutku, we smutku.

Lecz próbować trzeba,
Może dobre nieba
Pomogą, pomogą,
I obdarzą przecie
Za ból co mnie gniecie
Nagrodą, nagrodą.

Precz, złudne nadzieje,
Redaktor się śmieje
Z mej „zmiany" z mej „zmiany"
I myśli se rzewnie
Że autor pewnie
Zawiany, zawiany.

Dalsze piękne głosy posiadają: 2) ob. Szajna, Sucha, 3) Oddział Cięcina - Węgierska Góra; 4) ob. Tylman, Ozorków; 5) ob. Malej, Tomaszów Mazowiecki; 6) ob. Byrdy, Żywiec; 7) oddział Szczuczyn Biał.; 8) ob. Michalak, Borysław; 9) ob. Plewka, Czarnogłów; 10) ob. Kozłowski, Falenica; 11) ob. Babiarz Przemyśl; 12) ob. Kretowicz, Grajewo; 13) ob. Jurgenson, Motol; 14) ob. Bogdanowicz, Mikołów; 16) ob. Currin - Kuzka, Warszawa — Marymont; 17) ob. Lesiowski, Starachowice; 18) ob. Kleiman, Mnisztwo; 19) oddział w Bocheniu; 20) ob. Piwowarczyk, Borysław; 21) ob. Piotrowski, Wyszogród; 22) ob. Wąsik, Kowel; 23) ob. Pietruszka, Oświęcim III; 24) ob. Tomczak, Skarżysko; 25) ob. Ropelewski, Warszawa; 26) ob. Śledź, Grajewo; 27) ob. Stępkowski, Chorzele; 28) Krawczyk, Kraków; 29) ob. Hardej, Sokołów Podlaski; 30) ob. Strauss, Jarosław; 31) ob. Liczbarski, Warszawa; 32) ob. Walerysiak, Łódź.

Śpiewniki otrzymali: ob. Currin — Kuzka, Warszawa — Marymont i ob. Śledź, Grajewo.

Zadanie Nr. 10 „Tylko dla pracowitych"

Ułożył ob. Piwowarczyk z Borysławia.

Nie jest trudne, ale żmudne i wymaga dużego skupienia uwagi. Nie można przy niem myśleć nawet o rzeczach najprzyjemniejszych, bo wówczas maleńka cyferka niespodziewanie oblecze się w kształt innej niż potrzeba litery, a wtedy wszystko zaczynać trzeba będzie od początku.

1, 2, 3, **4**, 5, 6, 2, 7, 8 9 10.
11, 10, 9. **10**, 12, 13, 5, 6 8, 14.
1. 5, 1, **8**, 5. 15, 10,
9, 12, 15, **5**, 6. 14, 5,
11, **16**, 2, 7, 8, 14. 2, 7, 11, 14, 8,
11, 8. 14, 2, **15**, 11, 14. 8,
13 8, 12, 9. 17, **2**, 7. 8, 9, 10,
18, 5, **10**, 19, 15,
1, 2, **15**, 20, 21,
7, 5, 24, 12, 15. **20**, 11, 8, 5. 14,
14. 15, 5, **7**, 9 10 20. 14,
22, 24. **12**, 4 23.
13, 24, 5, 11, **14**, 19. 15. 5.

Jak się zapewne wszyscy domyślają, chcąc się naszej Redakcji przedstawić jako „pracowity" trzeba te wszystkie liczby, które tu podajemy, zamienić na litery w ten sposób, by ich środkowy rząd, czytany z góry na dół dał jeden z działów „Strzelca" chętnie przez wszystkich czytany, a trzynaście rzędów tych liczb, czytanych poziomo — 13 nazwisk najgorliwszych „rozwiązywaczy" naszych zadań.

A teraz Czytelniku, gdyś przebrnął przez ten stos cyfr i odczytał to, o czem powyżej wspominamy, nie sądź, że to koniec twej męki. Czeka Cię bowiem jeszcze przyjemna robota: dajemy ci znów szereg liczb, a Ty wiedząc już jakiemi literami trzeba je zastąpić odczytaj nam z nich zdanie i powiedz, czy zgadzasz się z jego treścią:

26. 12. 22. 24. 8. 18. 5. 11. 10. 4. 2. 1, 15. 2. 6. 5. 11. 10. 12. 28. 2. 14. 2. 9. 17. 5. 6. 12. 28. 2. 11. 29. 15. 10. 12 24. 9. 5, 6 5. 19. 7. 5. 4. 10. 12 29. 2. 11. 29, 5: 15. 5. 26. 11. 8. 25. 1. 20. 24 8. 9. 10. 1. 5. 26. 12. 28: 2 13. 15. 12. 6. 19. 18. 12. 15: 5. 29. 2. 15 27. 7. 7. 10. 15. 2. 11. 16: 5 4. 2. 18. 8. 24. 26. 2. 6. 5.

Kto odczyta tylko pierwszą część zadania, będzie miał zaliczone w konkursie jako jedno trafne rozwiązanie, kto odczyta całość — jako dwa rozwiązania.

Termin odczytywania upływa w dniu 2 marca. Będzie to zarazem ostatnie zadanie z cyklu konkursowych, gdyż stosownie do warunków konkursu w numerze, który wyjdzie po tym terminie ogłosimy nazwisko zdobywcy albumu. Jako pierwszą nagrodę przeznaczamy grę „pinpong", a jako premje pocieszenia trzem następnym szczęśliwcom po książce z wydawnictw Związku.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godziny 10-ej do 15-ej Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14 Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 groszy, zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 400 zł., ½ strony 240 zł., ⅓ strony 170 zł., ¼ strony 130 zł.
Za tekstem: cała strona 300 zł., ½ strony 180 zł., ⅓ strony 125 zł., ¼ strony 105 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ   Wydawca: ZWIĄZEK STRZELECKI.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.